

POD WIATR.pl

NR 4 (169) ROK XIX SIERPIEŃ / WRZESIEŃ 2013

ISSN 2084 - 8226

SAMI O SOBIE CZASOPISMO MŁODZIEŻOWE **4**



W numerze

**Skarby
podwodnego
świata**

**Zdefiniować
zmysły**

**Być jak
światełko**

**Ekologia
bez granic**

**Witryna
Literacka**

28. Światowe Dni Młodzieży 2013 w Rio de Janeiro

Papież Franciszek do młodych



najgłębszej istocie nas samych zmienia wszystko. Kiedy jest Bóg, w naszym sercu panuje pokój, łagodność, czułość, odwaga, pogoda ducha i radość, które są owocami Ducha Świętego, wówczas nasze życie się przemienia, odnawia się nasz sposób myślenia i działania, staje się sposobem myślenia i działania Jezusa, Boga.



(...) Dziś byłoby dobrze, abyśmy wszyscy szczerze zapytali samych siebie: w kim pokładamy ufność? W nas samych, w rzeczach czy w Jezusie? Wszyscy mamy często pokusę, aby stawiać siebie w centrum, aby sądzić, że jesteśmy osią świata, aby wierzyć, że my sami budujemy swoje życie, albo by myśleć, że będzie ono szczęśliwe, jeśli będziemy posiadali rzeczy, mieli pieniądze czy władzę. Ale wszyscy wiemy, że tak nie jest! Oczywiście posiadanie, pieniądze, władza mogą dać chwilę upojenia, złudzenie, że jest się szczęśliwym, ale w ostateczności to one nas posiadają, pobudzają nas do tego, aby posiadać coraz więcej, by nigdy nie być zaspokojonymi. I zostajemy „napelnieni”, ale nie nakarmieni, a to smutnie widzieć młodzież „napelnioną”, ale słabą.

Młodzież musi być mocna, karmić się swoją wiarą, a nie napelniać się innymi rzeczami! „Dodaj Chrystusa” do swojego życia, w Nim złóż swoją ufność, a nigdy się nie zawiedziesz! Widzicie, drodzy przyjaciele, wiara w naszym życiu dokonuje rewolucji, którą moglibyśmy nazwać kopernikańską; usuwa nas z centrum i umieszcza w centrum Boga. Wiara zanurza nas w Jego miłości, która daje nam bezpieczeństwo, siłę i nadzieję. Pozornie wydaje się, że niczego nie zmienia, ale w

Drodzy przyjaciele, wiara jest rewolucyjna i dzisiaj pytam ciebie: jesteś gotowy, jesteś gotowa wejść w tę rewolucyjną falę wiary? Tylko wtedy, gdy wejdziesz w tę falę, twoje młode życie nabierze sensu i tylko wtedy będzie owocne! (...)

(...) Bóg wzywa nas do decyzji definiujących, wobec każdego ma swój plan: odkrycie go, odpowiedzenie na swoje powołanie to podążanie ku szczęśliwej realizacji samych siebie. Bóg wszystkich nas wzywa do świętości, do życia Jego życiem, ale ma On dla każdego odrębną drogę. Niektórzy są powołani, aby uświęcać siebie, tworząc rodzinę przez sakrament małżeństwa. Niektórzy twierdzą, że małżeństwo jest dziś „niemodne”. Czy jest niemodne? – nie! W kulturze



drugim w życiu zakonnym: w klasztorach klauzurowych, poświęcając się modlitwie dla dobra świata, w różnych dziedzinach apostołatu, dając siebie dla wszystkich, szczególnie najbardziej potrzebujących. (...) Drodzy Młodzi, niektórzy być może jeszcze jasno nie wiedzą, co uczynić ze swoim życiem. Proście o to Pana, On sprawi, że zrozumiecie drogę. (...)

(...) W krzyżu Chrystusa jest cała miłość Boga, Jego ogromne miłosierdzie. A jest to miłość, na której możemy polegać, w którą możemy wierzyć. Drodzy Młodzi, zaufajmy Jezusowi, powierzmy się Mu całkowicie. Tylko w Chrystusie, który umarł i zmartwychwstał, znajdziemy zbawienie i odkupienie. Z Nim zło, cierpienie i śmierć nie mają ostatniego słowa, gdyż On daje nam nadzieję i życie: przekształcił krzyż z narzędzia nienawiści, klęski, śmierci w znak miłości, zwycięstwa i życia. (...) Drodzy Młodzi, do krzyża Chrystusa przynosimy nasze radości, cierpienia, nasze niepowodzenia. Znajdziemy serce otwarte, które nas rozumie, przebacza nam, kocha nas i chce, abyśmy wnosili tę samą miłość w nasze życie, byśmy kochali każdego naszego brata i siostrę taką samą miłością. Niech się tak stanie!

Bóg idzie przy was, w żadnej chwili was nie opuszcza! Nigdy nie traćmy nadziei! Nigdy nie gaśmy jej w sercu!

POD WIATR ma formułę otwartą: udostępniamy każdemu młodemu twórcy oferującemu czytelnikom swój talent. Jest pisemem dla Ciebie! Redaguj je z nami!

Czekamy na Was. Czekamy na Wasze, reportaże, felietony, recenzje, wiersze, opowiadania. Czekamy na

rysunki, grafiki i zdjęcia. Czekamy na Wasze opinie i propozycje. **NAPISZ!** Będziesz z nami, a my z Tobą.

Nasz adres:

POD WIATR
85-099 Bydgoszcz 23, skrytka pocztowa 49
www.podwiatr.pl
e-mail: podwiatr93@wp.pl



KSIĘGARNIA PEDAGOGICZNO-SZKOLNA
Marii Maćkowiak, ul. Markwarta 2 w Bydgoszczy.
www.pedagogiczno-szkolna.pl

W księgarni nabyć można archiwalne egzemplarze **POD WIATR**

POD WIATR.pl

POD WIATR.PL www.podwiatr.pl społeczno-kulturalne czasopismo młodzieżowe.

Redagują: Anna i Mirosław Twaróg (red. naczelny). **Sekretarz redakcji:** Katarzyna Twaróg. **Redaktor graficzno-techniczny:** Anna Falańczyk. **Redaktor Witryny Literackiej:** Zygryd Szukaj. **Adres korespondencyjny:** POD WIATR 85-099 Bydgoszcz 23 skr. pocztowa 49. e-mail: podwiatr93@wp.pl. **Z redakcją współpracują:** Maria Babyszka i Agata Belka-Świtkowska (Osiek n. Notecią), Marta Jagieło (Bydgoszcz), Danuta Buryta-Arndt i Maria Mitek (Łobzenica), Dorota Witt (Toruń), Paulina Młyńska (Poznań), Robert Sawicki (Bydgoszcz), Agnieszka i Żaneta Szlachcikowskie (Grudziądz). **Współpracownicy zagraniczni:** Zygmunt Kowalski (Argentyna), Qaarcaana Kowalska (Rosja), Dorota Mabjaia (Mozambik), Jarosław Moczarski (Kanada), Gosia Putteeraj i Ewa Mahadea (Mauritius), Monika Schneider (USA), Andrzej Szwagrak (Boliwia), Jolanta Villarreal (Panama), Wanda Seliwanowska i Jan Zembrzuski (Rosja), Justyna Zuń-Dalloul (Wenezuela). **Wydawca:** „Agencja Wydawniczo-Reklamowa MT” Mirosław Twaróg, 85-028 Bydgoszcz, ul. Żmudzka 5, tel.: +48 52 342 93 10. **Skład i łamanie:** Bydgoski Dom Wydawniczy MARGRAFSEN S.C., 85-808 Bydgoszcz, ul. Białogardzka 11A, tel.: +48 52 370 38 00, e-mail: biuro@margrafesen.pl <http://www.margrafesen.pl>

REDAKCJA NIE ODPOWIADA ZA TREŚĆ ZAMIESZCZONYCH REKLAM. ZASTRZEGA SOBIE PRAWO DO ADIUSTACJI, SKRACANIA TEKSTÓW I ZMIANY TYTUŁÓW.

My z XXI wieku

My – buntownicy, konstruktorzy...

...wątpiący i marzyciele... Jacy jesteśmy, my z XXI wieku? Tacy sami jak wszyscy przed nami i wszyscy po nas. Choć nam nasze zachwyty do utraty tchu, dotkliwie rozczarowania, zwierzenia w blasku dogasającego ogniska, pierwsze pocałunki i nocne rozmowy wydają się wyjątkowe, niepowtarzalne, jedyne. Stoimy na krawędzi, niepewnie kroczymy po granicy dwóch światów, nie wiedząc, do którego należymy, do którego należeć warto. Coś już tam wiemy, ale nikt nie traktuje nas poważnie. Większość zazdrości nam spoglądania na świat bez uprzedzeń i odwagi do rzucania się z pasją w nowe przedsięwzięcia. W gruncie rzeczy jednak wszyscy sceptycznie podchodzą do naszych działań, powtarzając zgorzkniale, że nic jeszcze nie wiemy o życiu i przekonamy się, jakie jest trudne.

A my... chcemy przekonać się, chcemy przekonać innych, chcemy poddać próbie to, w co wierzymy. Ze wszystkich sił zaś chcemy dowiedzieć się, kim jesteśmy, dlatego najwięcej czasu spędzamy na

określaniu własnej tożsamości. A nie jest to łatwe. Nie jesteśmy już dziećmi i jeszcze nie jesteśmy dorosłymi. Nawet nazwać nas nie sposób. I fakt ukończenia osiemnastu lat czy posiadania dowodu osobistego niczego tu nie rozwiązuje. No bo tak, gdybyśmy chociaż urodzili się wśród Indian, mielibyśmy szansę się wykazać. Naszej dorosłości dowiódłby akt wykonania krwistego znamienia na skórze i wszyscy nareszcie widzieliby naszą dzielność! Z dowodem naciętego ramienia czuliśmy się dumniej niż z plastikowym identyfikatorem. W gruncie rzeczy to, że żyjemy i udało nam się przeżyć lat osiemnaście pod czujnym okiem troskliwych rodziców, nie wydaje się jeszcze być wystarczającym powodem do bycia między dorosłymi... Dlatego też, bardziej niż czegekolwiek, pragniemy się sprawdzić, wkupić między starszych, skoro do dzieci już nie jesteśmy podobni, udowodnić, jak Indianie, własną dojrzałość, pokazać nieugiętość i opanowanie w chwili, w której ostrze noża przerwie ciągłość gładkiej, dziecięcej skóry.

Dlatego zwiedzamy świat po omacku, dzieląc wszystko na białe i czarne, prawdę i fałsz, podejrzliwie podchodząc do łatwych rozwiązań i przetartych szlaków. Póki co w naszej świadomości nie ma miejsca na szarości ani półśrodki, na półprawdy i przeinaczenia. Z każdej strony oczekuje się od nas, że będziemy odpowiedzialni, że dotrzemy danego słowa. Jednocześnie wymaga się od nas odpowiedzialności za pojęcia, których znaczenia nikt nie potrafi wytłumaczyć. Mimo to próbujemy...

Próbujemy odpowiedzialnie wierzyć, odpowiedzialnie kochać. Lecz szybko przekonujemy się, że nie można odpowiadać za słowa: Miłość, Bóg... Bo niby jak ręczyć za coś, co nie ma definicji? Próbujemy więc tworzyć własne, czasem

robotyczne, z którymi się mocujemy, czasem te ostateczne, które chciałoby się wykrzyknąć światu!

Chcemy się przekonać, co jest czym i nadać temu nazwę. I czasem nie sposób w tym celu wykorzystywać wiedzę poprzedników, dlatego buntujemy się, gdy ktoś próbuje na siłę budować naszą rzeczywistość z cudzych doświadczeń, marzeń, dziwnych definicji i obcych pojęć. Każde wierzyć na słowo lub uczyć się na czyichś błędach, podczas gdy czegoś nauczyć możemy się tylko na własnych. Czasem trzeba zburzyć to, co zastane, by móc zbudować coś zupełnie nowego, a przynajmniej nam wydawać się będzie, że to nowe, nasze, własne.

Wszystko to sprawia, że podobnie jak każdy w naszym wieku, wierzymy, wątpimy, burzymy i budujemy. Jak każdy, ale też inaczej, bo tylko ten jeden, jedyny i osobisty raz my z XXI wieku dorastamy i wkraczamy w nowy świat... Nasz świat, wierząc, że będziemy w nim szczęśliwi.

Marta Wróblewska I. 18

* Praca wyróżniona III nagrodą w Konkursie Publicystycznym „My z XXI wieku”

Potrzebujemy światelka w tunelu

Pośród zgłębionej szarej codzienności, wśród tętniących życiem ulic, pośród tłumy spojrzeń stoi człowiek, zwykły człowiek. Ma około szesnastu lat, nic poza tym... Jest prawie szary, wypelniony jakby pustką. Głowę ma zwróconą ku ziemi. Tylko od czasu do czasu zerka na otaczający go, tętniący życiem świat. Spogląda, jakby nie znał go wcześniej. Trochę znudzony, obcy, zamknięty w sobie. Nagle porusza się... Drgnął... Przemierza teraz ulicę, a za nim jak gdyby światło wypelnione czymś ciepłym, przyjemnym. Co to?! To nowe, lepsze jutro.

Dzisiejszy świat to świat technologii, komercji i zakłamania. A w środku, pomiędzy tym wszystkim stoimy My. Ale kim „my” jesteśmy? Już nie dzieci, lecz nadal nie dorośli. A więc jak mamy się nazwać? My to młodzież, która wśród niektórych postrzegana jest jako najgorsza część społeczeństwa. Zdemoralizowani, niedopilnowani, zamknięci w sobie. Coraz częściej właśnie tak o nas mówią. Ciągłe każą brać przykład z innych, choć sami kiedyś nam wmawiali „Bądź sobą”. Kim więc jesteśmy? Tylko marionetkami w ręku społeczeństwa, a może kimś więcej?

To właśnie od nas zależy przyszłość! To my naszymi decyzjami, jak cegiełkami, budujemy fundamenty nowej, być może lepszej przyszłości. A tymczasem często niezrozumiani gubimy się. Postrzegani inaczej przez rówieśników, zamykamy się w sobie. Lecz czy inaczej znaczy gorzej?! Jedni na siłę chcą sprostać wymaganiom, by stać się ideałem, drudzy z kolei wolą uchodzić za buntowników. Żyjemy w czasach, gdzie coraz to nowsze technologie wkraczają na stałe w nasze życie. Pieśniadze – teraz to one dla niektórych liczą się najbardziej. Jak więc nie zagubić się w pędzie codzienności kuszącej tysiącami pokus i błahostek. Jak...?

Tymczasem maleńkimi kroczkami dążymy ku dorosłości. Niedługo zamkną się za nami drzwi, do których nie będzie powrotu. Skończy się pewien okres

w naszym życiu po to, by móc dokonać wyboru. Wyboru, który będzie tym najważniejszym. Sami podejmiemy decyzję o tym, co chcemy robić, kim chcemy być. Wtedy wrota dorosłości powitają nas na stałe. Wtedy to właśnie sami poczujemy, że jesteśmy na dobrym szlaku, wiemy, którądy iść.

Możemy również kurczowo trzymać się etapu, który nieubłaganie kończy się, trwając się ze strachu. Trwać w marzeniach i uporczywie wierzyć, iż będzie zawsze tak, jak do tej pory. Bez wszelkich konsekwencji trwać w nadziei, że nadejdzie dzień, gdy ktoś znajdzie cię pierwszy i wyciągnie do ciebie rękę. Przetrze wszystkie szlaki, byś ty mógł brnąć tą drogą, by się nie męczył i żyć w świadomości, iż ktoś dokonał czegoś za ciebie, wiedząc, że w swoim życiu nic nie przeżyłeś... Wstań, zawalcz o swoje marzenia. Zaryzykuj. Spraw, by twoje marzenia się urzeczywistniły. Zrób ten krok, podejmij decyzję. Masz prawo bać się. Lecz goń za marzeniami i kieruj sam własnym życiem!

Mamy w sobie tyle dobrego. Zapal, upór w dążeniu do celu, zaciętość i ciekawość świata. Ambicję i motywację do działania, których niejednym dorosłym mógłby pozazdrościć. Potencjał, który z nas emanuje. Przyglądając się niejednej sytuacji, czujemy chęć i gotowość do działania. Chcemy naprawiać, zmieniać i budować nowe, lepsze jutro. Sroga rzeczywistość miota nami, a my na przekór wszystkiemu, pod wiatr, idziemy uparcie w nadziei, iż znajdziemy kres panującego okrucieństwa. Nie możemy zmienić świata, lecz możemy zmienić ludzi. Pokazać, że możemy więcej jeśli tylko w to uwierzmy. Działając sprostać wszystkiemu. Damy radę. Wystarczy tak niewiele. Wiara w siebie i w to, że nasze życie też ma sens. Że zostaliśmy stworzeni po coś.

Zanim staniemy się dorośli, musimy dobrze wystartować. Czasem wystarczy



fot. archiwum

nam słowo uznania bądź zwykłe zdanie: „Jestem z Ciebie dumny”, by wiedzieć, że znajdujemy się na dobrym szlaku, że zmierzamy w dobrym kierunku, aby stać się lepszym człowiekiem. Tak, to właśnie My. Żyjemy w nadziei, iż coś zmienimy. Wciąż przeraża nas okrucieństwo panujące wokół. Prześpiewstwa, wypadki, morderstwa, znieczulica i widoczny cynizm. Chcemy naprawiać świat, choć świadomość dnia dzisiejszego nas przeraża. Jesteśmy zagubieni w odmęcie smutnej rzeczywistości. XXI wiek... Wiek technologii, postępu. Lecz również wiek okrucieństwa i zbrodni popełnianych na porządku dziennym. Żyjemy w czasach wiecznego strachu.

Lecz my nie boimy się. Wiemy, że mamy radę. Właśnie to nas odróżnia od dorosłych. Nie myślimy, co będzie jutro, czy będzie lepiej. My to po prostu wiemy. Nie dopuszczamy do siebie

świadomości, że mogłoby być gorzej. Chcemy wierzyć i wierzymy, że damy radę zmienić ten rujnujący się świat. Potrzebujemy tylko odpowiedniej chwili, znaku. Światelka w tunelu, które będzie naszą nadzieją.

Szaleni, niezdecydowani, buntownicy. Głupi, którzy chcą zmienić świat. Naiwni i marzyciele. Tak, to My. Tacy jesteśmy i właśnie dlatego zwyciężymy, bo nie boimy się konsekwencji marzeń, które są podstawą działania. Mamy własne pasje, różniące się od siebie, choć jednak coś je łączy. Tą jedną, wspólną cechą jest świadomość, że robimy coś całym sobą, całym sercem. I właśnie to da nam szansę na przyszłość. Żyjemy zatem marzeniami i co najważniejsze – chcijemy je urzeczywistnić.

Marta Chrzan I. 15

* Praca wyróżniona II nagrodą w Konkursie Publicystycznym „My z XXI wieku”

Nie da się chyba opisać ich inaczej niż konkretnymi ekwiwalentami. Dla każdego zresztą są czymś innym, choć przecież każdy ma te same: słuch, wzrok, węch, smak, dotyk. Dla mnie są konkretnymi, zakonserwowanymi w pamięci wspomnieniami.

Zdefiniować zmysły

Słuch

Słuchem jest klarnet i saksofon mojej przyjaciółki. To moja muzyczna wyrocznia. Od wielu lat chadzam na „audycje” w szkołach muzycznych i przyglądam się hermetycznemu muzycznemu światkowi. Większość rozmów uczniów szkół muzycznych, mimo wszystko, dotyczy muzyki, to godne podziwu, bo stają się grupą zawodową ze swoim specyficznym, fachowym językiem, zanim jeszcze wiekowo będą mogli ten zawód wykonywać. Powoli, po wielu latach i próbach rozumieniem nawet niektóre żarty i nie dziwię się już, że ich instrumenty mają swoje imiona. W końcu spędzają z nimi lwia część swojego wolnego czasu. Co ciekawe, większość z nich nie robi już tego pod batem rodzica czy z obowiązku, po prostu gra na instrumencie jest integralną częścią codzienności, sposobem wyrażania siebie – zupełnie jak mowa.

Muzyczny, akademicko-szkolny świat pełen jest jeszcze pięknych konwenansów, długich sukien, czarnych garniturów, ważnych egzaminów. Muzyczna etykieta jest piękna – począwszy od głębokiego ukłonu na scenie, a skończywszy na długich obradach komisji po zagranu egzaminu wieńczącego średnią szkołę.

Tym jest więc dla mnie słuch – uczeniem się pokory do trudnych (także w odbiorze) dźwięków. Chodzeniem na semestralne egzaminy przyjaciółki, na egzaminy wstępne na Akademię Muzyczną, na koncerty, występy. Słuch jest próbą zrozumienia sztuki, której nie można od wieków odmawiać ekspresji, ale to właśnie ona, jak mało która, naszpikowana jest skomplikowaną i niepojętą techniką, nauką.

Wzrok

Wzrok to dla mnie zdjęcia. Te w małej szufladzie w domu (niektóre przedwojenne), na grubym papierze w wytłaczany wzór. To fotografia z wesela w 1930 roku w chacie pod strzechą w podbydgoskich Przyłękach. Moja babcia ma na tym zdjęciu jakieś trzy lata. Wzrok to dla mnie fotografie mojego brata, robione po wielu latach zawodowej przerwy w fotografowaniu i zajmowaniu się sztuką. Są nieznośnie perfekcyjne, przechodzą surową selekcję i wszystkie z najdrobniejszym szumem, przesunięciem centrum kompozycji, złymi kolorami i cieniem bez chwili zawahania lądują w komputerowym śmietniku. Czasami je stamtąd ratuję przed ostatecznym unicestwieniem. Praca nad tymi fotografiami pochłania ogrom czasu, wymaga nieustającej nauki, stosu przeczytanych książek. Jest się chirurgiem z elektronicznym skalpelem przecinającym delikatne naczynka kompozycji, tworzącym nową jakość, naprawiającym organizm.



Wzrok to fotografie w albumach z czasów, kiedy ja byłam dzieckiem. Z wczasów nad morzem, z corocznego wyjazdu do Zakopanego. Wzrok to dla mnie świadomość upływającego czasu widoczna na własnym ciele, zatrzymana na fotografiach. Wzrok to umiejętność wracania do przeszłości, wtapiania się w swoją dawną skórę.

Zapach

Zapachy to emocjonalna smycz. Wywołują wspomnienia i obrazy, o których istnieniu w swojej pamięci nawet nie wiem. To najlepszy utrwalacz emocji. Podarowane przez kogoś i noszone codziennie perfumy są jak fizjologiczny klej – nie pozwalają zapomnieć o kimś, kto ci je podarował. Zapach to chyba najintymniejszy prezent, jaki można podarować

zmysłów powiązanego nierozdzielnie z zapachem...

Smak

Tak oczywiście – zapewne kojarzy się z babcią kuchnią. Proponuję jednak odciążyć nieco wszystkie zapracowane babcie i skupić się na własnych zdolnościach kulinarnych czy raczej na odkrywaniu frajdy w gotowaniu. A przyjemność jest ogromna. To połączenie wszystkich zmysłów w jeden. Stukania moździerza, umiejętność komponowania barw, tworzenia zapachów, ugniataania lepkiego ciasta i w końcu – smakowania. Można pożreć danie wzrokiem, można je wchłonąć zapachem, można dotykać kruchego ciasta i można je też posmakować.

Dla mnie gotowanie jest przede wszystkim najlepszym środkiem uspokajającym.



Jest prezentem, który można podarować najbliższemu, w końcu jest przedziwną z nimi formą bliskości. Oslawione wspólne posiłki są ważne, ale z pewnością nie ważniejsze niż wspólne gotowanie. To dopiero jest zbliżające. Można poznać człowieka po tym, co czyta, jakich ma przyjaciół – ja powtarzam: pokaż mi, jak jesz i jak gotujesz, a powiem ci, kim jesteś. Czy raczej – ugnieć dobrze drożdżowe ciasto, a ja z twoich ruchów dłońmi wyczytam stosunek do świata. Kuchnia to chyba praojczyzna alchemii. Ja w swojej czuję się jak starożytny alchemik. Przez żołądek do serca... i do intelektu!

Dotyk

Najbardziej oczywista forma okazywania bliskości. Pamiętam dotyk atlasowej pościeli latem, dotyk wykrochmalonego prześcieradła w dzieciństwie, szorstki piasek na plaży i mokrą trawę w ogrodzie. W każdym szczególe zapamiętałam strukturę dłoni własnej babci. Chropowatą, z mapą napęczniałych żył, a jednak delikatną jak skóra niemowlaka. Przezroczystą, niebieskawą. To chyba właśnie dotyk czyjejś skóry jest najpierwotniejszy. Rozpoznaję z zamkniętymi oczyma strukturę i kształt dłoni najbliższych. W uścisku dłoni, powitaniu i ich wyglądzie jest sublimacja sposobu na człowieczeństwo.

* * *

Dobrze, że posiadam język – utomną możliwość opisu zmysłów słowami i konkretnymi wyobrażeniami. Lubię je wszystkie i często się nad nimi zastanawiam. Fascynują mnie synestetycy – zmysłowi geniusze, których zmysły stapiają się w jeden mechanizm – mogą widzieć kolorowe dźwięki czy słyszeć smak. To prawdziwa alchemia, prawdziwe wodzenie na pokuszenie. Nie ma innego, nie ma piękniejszego – są zmysły.

Tekst i zdjęcie: Paulina Młyńska I. 22



Był sobie gladiator...

Był sobie gladiator, który umarł.

Nie wiem, dlaczego został gladiatorem. Prawdopodobnie był jeńcem wojennym, jednym z wielu porwanych Traków, Galów i Germanów lub innym wojownikiem, który raczej nie życzył sobie takiego losu. Może urodził się w rodzinie niewolniczej – jako zdrowego i sprawnego fizycznie chłopca postanowiono wysłać go do szkoły, by w przyszłości walczył na arenie wśród innych mężczyzn i dzikich zwierząt. Mógł być przestępcą – za dokonane zbrodnie bądź przewinienia sąd zdecydował ukarać go widowiskową śmiercią wśród okrzyków publiczności, ryków zwierząt, szczeku metalu i wyniosłego spojrzenia władcy. Czy ucieszyła go taka kara? Niewykluczone. Zawsze pozostawała nadzieja na zwycięstwo i sławę, na okazanie łaski lub, w najgorszym przypadku, szybko, niemalże bezbolesną śmierć.

Był sobie gladiator, który umarł.

Nie wiem, jakim był gladiatorem. *Essedariusem*, walczącym na rydwaniu zaprzężonym w dwa konie? *Bestiariusem*, stawiającym czoła rozwścieczonym zwie-



rzętom, wyłącznie ze sztyletem w ręku? Ciężkozbrojnym *semnitą*, wyposażonym w hełm z pióropuszem, włócznię, miecz i owalną tarczę? A może wystawianym przeciw semnicie *provokatorem*? Patrząc na wyrzeźbiony na grobowcu między tarczą a dzbanem trójząb, domyślam się, że był to *retiarus* – wojownik, którego broń stanowił trójząb lub harpun oraz sieć, jednak to tylko moje przypuszczenia...

Był sobie gladiator, który umarł.

Umarł jak wielu innych, ale nie wiem, jak umarł. Mógł zginąć przewrócony i przygnieciony przez ryczącego zajadle lwa, w ostatnich chwilach życia patrząc na jego rozwartą paszczę, czując długie kły i pazury ciężkiej łapy wpijające się w klatkę piersiową. Może wyciągając ku niebu palec wskazujący, prosił o łaskę, w nadziei, że podniecony zażartą walką tłum mu ją okaże – i właśnie wtedy spotkał go największy zawód w życiu. Może przyjął śmiertelny cios, klęcząc na jednym kolanie przed zwycięzcą, dumnie prostując pierś i oczekując uderzenia prosto w serce, między obojczykiem a szyją. Niewykluczone też, że ze wszystkich walk na arenie wychodził zwycięsko, zabiła go zaś, po cichu, zazdrosna konkurencja. Mógł też umrzeć, potknąwszy się nieszczęśliwie o fragment muru ozdobnej latryny...

Był sobie gladiator, który umarł. I tylko tyle o nim wiem. Tylko tyle mi po nim zostało. Gdy stojąc przed jego grobem na terenie ruin nekropolii w starożytnym mieście Hierapolis (w dzisiejszej Turcji), podeszłam bliżej, by zajrzeć do wnętrza, przewodnik uprzedził mnie: – Można wejść, ale tam i tak nic już nie ma.

Tekst i zdjęcie: Julianna Błaszczuk I. 16

Z Holandii

Szanowna Redakcjo POD WIATR

W imieniu uczniów, nauczycieli i swoim serdecznie dziękujemy za współpracę w minionym roku szkolnym 2012–2013. Wierząc w to, co powiedział Haruki Murakami: „Z pisaniem jest tak, że albo ma się wrodzony talent, albo człowiek desperacko się stara i w końcu się nauczy. Nie ma innej możliwości” – chcemy podziękować za możliwość publikowania na łamach Państwa czasopisma. To dla nas niezwykła okazja do ćwiczeń. To także niezwykła radość móc zobaczyć swoje nazwisko pod wierszem lub innym tekstem.

Życzymy słonecznych i udanych wakacji całej redakcji i czytelnikom POD WIATR.

**Grażyna Gramza i Bożena Sokółowska
Natalia Schuetz**

*Szkolny Punkt Konsultacyjny przy
Ambasadzie RP w Hadze (czerwiec 2013 r.)*

Od redakcji: Publikowanie utworów kilkuletnich uczniów Szkolnego Punktu Konsultacyjnego przy Ambasadzie RP w Hadze było dla nas wielką przyjemnością i satysfakcją*. Tym większą, że

swój talent i poetycką wyobraźnię zaprezentowało na naszych łamach m.in. troje późniejszych laureatów **Konkursu Poetyckiego 2013** ogłoszonego przez **Korespondencyjny Klub Literacki Młodej Polonii** pod hasłem „**Tuwi-mować mi się chce**”.

Na konkurs nadesłano około 100 wierszy młodych poetów mieszkających w Belgii, Holandii, Irlandii, Luksemburgu,

Ukrainie, Szwecji oraz USA. W przedziale wiekowym 6–9 lat I nagrodę zdobył Kacper Głogowski I. 9 za wiersz **Lokomotywa**, II nagrodę Jessica Jurczak I. 8 za wiersz **Kotek Kłopotek**, a III miejsce wśród uczestników w przedziale wiekowym 10–13 lat – Oliwia Witek I. 11 za utwór **Moje marzenia**. Gratulujemy wszystkim uczestnikom Konkursu twórczego zapału, a trojgu wymienionym

laureatom z Hagi i ich nauczycielom – życzymy owocnej i radosnej wytrwałości w znajdowaniu słów i rymów ukazujących piękno języka polskiego.

*Pod Wiatr.pl nr 1–2/2013

Na zdj.: Jedna z największych atrakcji Holandii – park miniatur Madurodam w Hadze.



Nasz adres:

POD WIATR

85-099 Bydgoszcz 23
skrytka pocztowa 49

www.podwiatr.pl

e-mail: podwiatr93@wp.pl

**NAPISZ! Będziesz z nami,
a my z Tobą.**

Z Kuby



Skrzydlice są typowymi, często spotykanymi mieszkańcami wód otaczających Kubę.

Skarby podwodnego świata

Kuba – odległa, piękna, tajemnicza, ale osiągalna. Kuba słynna z cygar, rumu i salsy, ale nie tylko. Kuba urzeka już od samego początku. Każdy, kto tu trafi chociaż na chwilę – zagląda do stolicy, do Hawany. Miasto to różni się od naszych europejskich, jak i od latynoamerykańskich metropolii.

S spacer po Hawanie to podróż w czasie. Monumentalne budynki stojące przy Maleco, nadmorskiej promenadzie, straszą, ale zarazem zachwycają. Małe uliczki wypełnione codziennością bez pośpiechu, pełne uśmiechów i otwartości ich mieszkańców, dodają miastu uroku. Czym jednak byłaby Hawana bez starych samochodów – przeważnie chevroletów – zapierających dech w piersiach. Samochody te uzupełniają naszą podróż w czasie przechadzki po Hawanie.

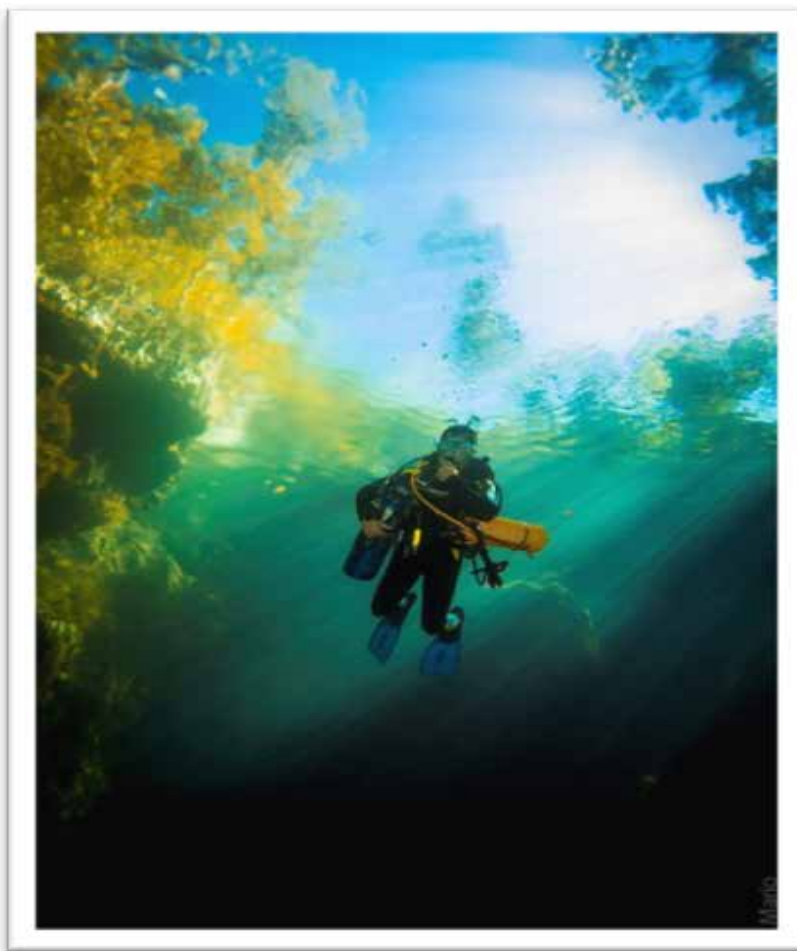
Jeśli ktoś ma więcej czasu niż tylko na spacer po Hawanie, zachęcam do zwiedzenia innych miejsc na tej rozległej wyspie. Niedaleko, bo niecałe dwieście kilometrów na zachód od stolicy Kuby, znajduje się **Valle de Vinales**, położony wśród formacji skalnych zwanych mogotami. Tworzą one znakomity krajobraz i aurę zachęcającą do spacerów, wycieczek rowerowych czy konnych. Innym interesującym i charakterystycznym miejscem dla Kuby jest miasteczko **Trinidad**. Przypomina nasz Kazimierz Dolny. Pełne artystów, małych knajpek i zabytkowych budynków przyciąga turystów przez okrągły rok. A jak już jesteśmy w środkowo-południowej części Kuby, warto wybrać się na wycieczkę do Parku Narodowego **El Nicho**. Tam, wśród gór i tropikalnej roślinności, podziwiać można siłę i piękno wodospadów.

Wyspę ze wszystkich stron otacza woda. Jej podwodne bogactwo jest rajem dla pływaczy. Podróżując, zawsze zwiedzamy to, co nad wodą i to, co pod wodą. Świat podwodny jest równie fascynujący jak nadwodny. Tutaj

jedną z mekk dla osób nurkujących jest Wyspa Młodości (**Isla de la Juventud**). Znajduje się tam mało oblegany hotel, skąd organizowane są wyprawy na nurkowania w okolicy Punta Frances. Między nurkowaniami wypoczywa się na pustej, a zarazem pięknej plaży. Jednak niewielu pletwonurków tu dociera.



Jedna z typowych uliczek Hawany.



Nurkowanie w Cenote de los peces.

Kolejną mekką dla pletwonurków na Kubie jest miejscowość **Maria la Gorda**. Nie znajdziemy tam nic oprócz hotelu. Mieszkają tam głównie pletwonurkowie oraz osoby, które szukają ciszy i odpoczynku od codziennego zgiełku. Miejsca nurkowe znajdują się w odległości piętnastu minut – tyle czasu zajmuje dopłynięcie do nich łodzią. Pod taflą wody można spotkać dużo krabów, homarów i pięknie ukształtowane rafy, tworzące labirynty, kaniony, tunele podkreślające głębię błękitu wody otaczającej pletwonurka.

Playa Larga to kolejny polecany punkt dla pletwonurków. Rafa w Zatoce Świń tworzy długą ścianę schodzącą szybko do głębokości około czterystu metrów. Życia przy samej ścianie nie ma wiele, ale ona sama robi wrażenie, ukazując też niekończący się wielki błękit. Zatopionych jest w tej zatoce parę kutrów rybackich, dla urozmaicenia płytszych nurkowań.

Oprócz rafy, w tych okolicach można zanurkować w cenotach*. Najsłynniejszy to **Cenote de los peces**. Przejrzystość wody w cenotach jest niemal taka jak przejrzystość powietrza. Popularne miejsce na odpoczynek turystyczny, jakim jest **Varadero**, też oferuje ciekawe miejsca nurkowe. Niestety, często więcej tam silne wiatry i wtedy łódki nie wypły-

*Cenota - rodzaj naturalnej studni krasowej utworzonej w skale wapiennej połączonej z podziemnymi zasobami wody gruntowej. Woda w cenotach, przefiltrowana przez podłoże wapienne, na ogół jest bardzo czysta – przyp.red.).



Malecon.

wają na nurkowania. Najciekawsze do podwodnych penetracji są w tej okolicy miejsca zatopionych statków. Rozwija się wokół nich urozmaicone życie podwodne, a poza tym wkomponowują się idealnie w błękitny krajobraz głębin.

Innym sposobem na zwiedzenie podwodnego świata w okolicach Kuby jest wybranie się na tygodniowy rejs w okolicy **Cayo Largo** czy **Jardines de la Reina**. Miejsca te oddalone są już nieco



„Ławica luszczołatych w okolicach Playa Larga”.

od brzegów głównej wyspy, co pozwala na spotkanie większych okazów fauny podwodnej, m.in. rekinów.

Niektórzy turyści obawiają się jakości centrów nurkowych na Kuby. Nie ma do tego powodów. Odwiedziliśmy cztery z nich. Prezentowały poziom światowej klasy. Zarówno sprzęt, jak i profesjonalizm obsługi nie budziły żadnych zastrzeżeń.

Jest bardzo wiele miejsc na Kuby, których walory turystyczne warto poznać. Pełne przeżycie ich piękna warunkuje czas, jakim dysponujemy. My pragniemy opisać Wam i zatrzymać w kadrze bogactwo podwodnego świata otaczającego wyspę.

Tekst: Monika Kamińska
Zdjęcia: Mariusz Kamiński



Wodospad w Parku Narodowym El Nicho.



Homar, jeden z częściej spotykanych mieszkańców podwodnej Kuby.

Pałac Młodzieży zaprasza

Filozofia dla Ciebie

Kim jestem? Skąd przychodzę? Dokąd zmierzam? Jaki jest sens ludzkiego życia?

Odwieczne pytania, współcześnie aktualne. Chcesz o nich rozmawiać? Skorzystaj z propozycji Pałacu Młodzieży w Bydgoszczy skierowanej do uczniów gimnazjów i szkół ponadgimnazjalnych zapisując się do Małej Akademii Filozofii.

Akademia zachęci Cię do głębszego poznania siebie i drugiego człowieka, nauczy uczestnictwa w dialogu, **prezentacji własnego stanowiska** oraz jego obrony.

Pomoże znaleźć odpowiedzi na pytania o sens ludzkiego istnienia, argumentować i prowadzić dyskusję, dostrzec zagadnienia filozoficzne w odkryciach naukowych, dziełach literackich, w sztuce oraz religii. **Pomoże** uwierzyć w siebie.

Zgłoś swój udział

w zajęciach Małej Akademii Filozofii.



pisząc E-MAIL:
akademiafilozofii@wp.pl

Podaj imię, nazwisko, nazwę szkoły, klasę i numer telefonu.

Zajęcia prowadzi Katarzyna Twaróg
– filozof, teolog i polonista.

Filozofia może stać się Twoją pasją, radością i receptą na samorealizację intelektualną.

Witryna Literacka

Pisanie dziennika od dziesiątków lat ma swoje miejsce w skutecznej terapii, niekoniernie zalecanej przez lekarza, ludzi od najmłodszych lat, powiem eufemizmem, zaliczanych do wyjątkowych. Zaryzykuję sąd, że z kolei czytanie dzienników, nie tylko tych wyjątkowych, to już zawsze wychodzi na zdrowie. I fascynują oraz satysfakcjonują. Warto czytać intymne diariusze największych! Warto sięgać również do tych nieznananych, zwyczajnych. Po lekturze zapisków Heinego lepiej pojąłem, wcześniej dla mnie niezrozumiałą, jego niechęć do dużego miasta i problemy z porzuceniem judaizmu dla chrześcijaństwa. Ileż literackich odkryć, na ile szczytów się dostąłem po wchłonięciu zapisków Milтона, Pascala, Claudela, a także niezapomnianej Dąbrowskiej czy Żeromskiego. Jest tak najczęściej, zostają przy krajowych tuzach, że dzienniki pozwoliły

Życie jako autor

sięgnąć w twórczą głębi i Dąbrowskiej, i Żeromskiego. Bezapelacyjnie wstrząsnąć. Przy okazji: sugeruję nauczycielom, chociaż na pewno wielu to robi, wzbogacanie interpretacji tekstu takim źródłowym suplementem. Zdecydowanie uatrakcyjnia lekcję.

Dzienniki mają jeszcze jedną niepospolitą magię. Do ich lektury się spontanicznie wraca. Stanowią prawdziwy smakolek, który się nie nudzi. Pepys zapisywał dziennik specjalnym szyfrem w obawie przed niepowołanymi czytelnikami. Teraz mają do niego pełny dostęp powołani i niepowołani. Wracając do jego wynurzeń, trzeci raz czytając niespotykany, trochę uprzednio przeoczony, opis emocjonalnych, w efekcie małżeńskich dziejów autora. Dziś wyjątkowo aktualny. Zakochany w piętnastoletniej irlandzkiej szlachiance z wyższego niż on rodu po roku bierze z nią ślub. Zaczynają pożycie w biedzie, kończą śmiercią żony, w dostatku. Nie znalazłem na żadnych nowelistycznych czy powieściowych stronach takiego opisu skali uczuć do kobiet, co u Pepysa, w jego dzienniku. To rozległa i pełna różnorodności symfonia, świadcząca o właściwie niemożliwych do wyczerpania zasobach uczuciowych tych wzajemnych relacji.

Czytelnikowi dzienników niezmiennie i podświadomie towarzyszy dodatkowo jedno psychologiczne ważne przekonanie. Nadawca tekstu nie zmyśla, nie konfabuluje, nie bawi się z nim. Nadawca to tylko przekaziciel, Miłoszowski daimonion snujący obiektywnie porwijającą narrację. Odbiorca poznaje autentyczne życie i prawdę. Życie bowiem pisze mu najlepsze oryginalne scenariusze – do smakowania.

Zygfryd Szukaj

Zygfryd Szukaj – poeta, reportażysta, publicysta. Współzałożyciel grupy poetyckiej Parkan. Absolwent polonistyki na UMK w Toruniu. Nauczyciel języka polskiego w bydgoskich szkołach średnich. Swoje wiersze, recenzje, artykuły publicystyczne publikował m.in. w „Zyciu Literackim”, „Nowym Wyrazie”, „Kamienie”, „Tygodniku Kulturalnym”, „Kierunkach”, „Pomorzu”, „Kujawach”, „Literach”, „Zdaniu”, „Promocjach Pomorskich”, „Gazecie Wyborczej”, „Zeszytach Naukowych UMK”. Interesuje się ruchem młodoliterackim, zagadnieniami oświaty i metodyki nauczania języka polskiego. Laureat konkursów literackich i reporterskich. Autor tomików poezji: „Powrót”, „Ślad zatrzymany w przelocie”, „Między czasem natychmiast”.



fol. Anna Wajs (archiwum)

Marta Cichosz I.18

Koniec świata

(W tle requiem „Dies Irae” Mozarta, któremu towarzyszy szum silnego wiatru, odgłos szarpanych gałęzi. Z prawej spada drzewo, uderza w samochód, w którym włącza się alarm. Słychać deszcz, grzmoty. Dźwięki te oddalają się, na pierwszy plan wysuwają się odgłosy twojego biegu i twój przyspieszony oddech. Po piątej sekundzie requiem)

NARRATOR *(głośno, poważnie i zło-wieszczo, zgodnie z nastrojem muzyki)*
„Potem ujrzałem anioła, zstępującego z nieba, który miał klucz do Czeluści i wielki łańcuch w ręce. I pochwylił Smoka, Węża starodawnego, którym jest diabeł i szatan, i związał go na tysiąc lat”.

(Po 30. sekundzie requiem wcześniejsze odgłosy stają się niewyraźne, jak przez szybę, muzyka zmienia się nagle na wesołą, galeriową melodię. Rozsuwane drzwi zamykają się, nastrój grozy zostaje za nimi. Uspokajasz oddech. Muzyka jest wszechobecna, przy każdym kroku nasila się gwar, dźwięk ruchomych schodów, co jakiś czas słychać również czyjś śmiech, kasy fiskalne, ekspres do kawy. Idziesz w stronę sceny).

KONFERANSJER

Prosimy państwa tu do nas, bliżej, dziś zaprezentujemy najnowszą kolekcję ubrań. Do kupienia w butiku również w tej galerii. *(żartobliwie)* Bankomaty, przypomnę, znajdują się na drugim piętrze.

(Stukot szpilek modelki, słowa zachwyty wśród ludzi, ogólne podekscytowanie i wesołość. Pozostajesz bierny, zaczynasz zmierzać w stronę windy. Głos konferansjera oddala się).

KONFERANSJER

Pierwsza z reakcji, w całości wykonana z jedwabiu, pod okiem francuskiego projektanta Marco...

(Gdy zbliżasz się do windy, muzyka pozostaje w tle za tobą, mijasz łazienkę, słychać dźwięk wody i nadmuchu do suszenia rąk, twoje kroki są wyraźniejsze, zatrzymujesz się).

MEŹCZYNA I Które piętro?

TY

Drugie.

(Wchodzicie do windy, wybieracie piętro.)

TY

Widział pan, co dzieje się na zewnątrz?

MEŹCZYNA I *(stanowczym tonem)*

Burze i wichury to nic nadzwyczajnego na przełomie maja i czerwca.

TY *(z rezygnacją).*

Rozumiem.

(Winda otwiera się, wychodzisz, bez problemu odnajdujesz bankomat i kolejkę przed nim, słychać dźwięk klawiszy)

KOBIETA I *(z przekąsem)*

Z całym szacunkiem, ale pan tutaj nie stał.

MEŹCZYNA II *(niecierpliwie)*

Odszedłem tylko na chwilę, ten pan potwierdzi.

MEŹCZYNA III

Stał przede mną. *(sygnał telefonu)* Zaraz tu wracam.

TY

Ludzie! Co wy robicie?! Po co wam te pieniądze?! Nie widzicie, że jest koniec świata?!

KOBIETA II *(poważnie)*

My nie mamy czasu na koniec świata, my musimy zarabiać.

MEŹCZYNA IV *(chichocząc).*

Koniec świata?? Bzdury.

KOBIETA I Z mężem wykupiliśmy sobie schron, koniec świata nam nie grozi. *(do dziecka)* Dziecko, masz tu sto złotych i idź sobie coś kupić. Ludzie z tej biedy wygadują już same głupoty. Wkrótce...

(Huk, trzask. Szklany dach zostaje zniszczony, wszystkie rozmowy urywają się, nastaje kompletna cisza, wszystko zastyga w bezruchu, słychać tylko twój oddech oraz odgłos wielkich skrzydeł, po 5 sekundach zaczyna się „Sonata Księżycowa” Beethovena).

TY

Co im zrobicie? Dlaczego się nie ruszają?

ANIOL

Oni? Oni... Już od dawna nie żyją, są tylko cieniami tych ludzi, którymi byli kiedyś.

TY

A ty? Kim ty jesteś?

ANIOL

Głosem jutra.

TY

Nie chcieli mnie wysłuchać...

ANIOL

Wiem, bo to dla ciebie jest koniec świata. Cywilizacji nie obchodzą sprawy, które jej nie dotyczą.

TY

A świat?

ANIOL

Świat mógłby istnieć bez ludzi, ale skoro daje im życie, to musiało to zostać zaplanowane.

TY

Czy... Ja śpię?

ANIOL

Owszem.

TY

Ale będę to pamiętać?

ANIOL

Zapamiętasz cokolwiek zechcesz.

TY

A ci wszyscy ludzie?

ANIOL *(oddalając się)*

Oni wciąż śpią i będą spać jeszcze długo, dopóki nie obudzą swoich serc.

TY

Zaczekaj! Dokąd idziesz?!

(Odgłos skrzydeł anioła. Próbujesz pobicz za nim. Sonata brzmi coraz ciszej. Podrywasz się z łóżka i łapiesz głęboki oddech, nocną ciszę przerywa tylko tykanie zegarka nad twoją głową, oraz śpiew ptaków i szczerzenie słów – akustyczne tło ciemnej nocy).

TY

To sen. To tylko sen... Ale nie jest jeszcze za późno na zmiany, nie jest za późno... Każdy zasługuje na drugą szansę.

**Stuchowisko nagrodzone Wyróżnieniem w III Konkursie Radiowym „Chciałabym/chciałabym to usłyszeć”.*

Aleksandra Gizińska I. 19

Zapatrzona w Twój obraz

Bezszelестnie usiadłam przy Tobie
w obawie,
że zbudzę Ciebie jakimkolwiek
dźwiękiem, który
znenawidziłabym w chwili jego powstania.
Wpatrzona w Twój obraz, czułam jak
sen cisnął się na moje powieki.
Teraz już nawet aromat
Twoich perfum nie był tak intensywny.
Byłam tam, gdzie nie musiałeś mówić,
bym mogła usłyszeć Twoje słowa.
A ja w odpowiedzi również
nie musiałam używać ludzkiej mowy.
Byłam tam, gdzie muzyka cichła,
a moje myśli mnie wyprzedzały.
Choć one były pierwsze, a ja tuż za nimi,
nie czułam się przegrana.
Bo dzięki nim zmierzałam na
umówione spotkanie.
Nie wiem jak długo.
Lecz Ty już tam na mnie czekałeś...

* * *

Niewypowiedziane słyszalne

Niech hałas ogarnia wszystko,
ale my mówmy najciszej, Kochanie.
Niech ten drażniący zgiełk nie zagłusza
naszych serc.
Niech cisza najpokorniej pojedna
nasze dłonie.
A my wędrujemy w nią wsłuchani
do najcichszych miejsc.

Pozostawmy tam, nie szukając rozgłosu.
Przelewajmy nasze myśli literami
powstałymi z gwiazd.
Niepotrzebnie nie zabierajmy głosu.
Nauczmy się bezpiecznie kroczyć tam,
gdzie zbyt stromy zjazd.

Chciałabym Ci coś powiedzieć, Kochanie.
Powinieneś o nich wiedzieć.
Oni milczeniem mogą znacznie więcej
powiedzieć
niż potokiem słów.

Milczenie to najwspanialszy dialog
najbliższych osób,
dla których słów braknie, aby opisać,
jak wiele dla siebie znaczą.
Które krzyczą bezdźwięcznie,
bezgłośnie w ten sam sposób.
Po czym ujarzmieni w swoich duszach
cichutko płaczą.

A ja nie chcę płakać bez Ciebie.
Nie chcę płakać zbyt głośno.
Nie chcę cierpieć zbyt samotnie.
Lecz chcę cierpiąc nauczyć się kochać,
Kochanie.

Pokornie
Swobodnie
Ufnie
A Ty?

Joanna Kulczewska I. 19

Poezja

Gdzież poezja?
Na szczytach górskich?
Gdzież?
Świat żyje prozą - szarą
i bez czystości barw.
Zdaje się być komedią – jakkolwiek
śmiechu wartą.
Przypomina tragedię, która ciągnie się
jedna za drugą.
Jest w nim coś z satyry...
Gdzie zniknęło to słynne:
„exegi monumentum”?
Teraz i w bryle lodu
doszukać się można płomieni ognia
- lecz bez poezji.
Na co komu poezja?
W czasoprzestrzeni techniki i egoizmu?
Teraz poezja mieszka
w szczerym uśmiechu dzieci,
prawdziwej sile szlachetności
i godności – jakże rzadkiej.
Poezji – kwiatu wnętrza – niewiele już
dziś.

21. wiek

Jedziemy w życiu Expressem
Z prędkością świata
Czasem wysiadamy na przystanku „Święta”
Nasz pociąg zatrzymuje się na chwil kilka
Które w wymiarze całości czasu
Zwą się nicością
A potem pędzimy dalej
Zostawiając resztę
Za sobą

Mija noc

Mija dzień
Nie ma gwiazd
– tylko lampy uliczne
Nie ma słońca
– tylko wytężone światło ekranu
Mija wiosna
Lato
Jesień
Zima
A jedyne co się zmienia
To paskudna pogoda
- jakby nie mogła być jedna...
Jutro i tak będzie wiosna
A po jutrze lato
I wszystko będzie takie samo
Jakby nic się nie zmieniło
Maszyna na pełnych obrotach pracuje
Para bucha
Wydobywa się syczenie
Czas pędzi
A reszta za nim

Mija noc
Mija dzień
Nie ma Ciebie indywidualnego
– tylko tłumy pędzące
Nie ma TEJ myśli
– tylko precyzyjnie poprawne myśli
Nie ma duszy
– tylko żądze i pragnienia

Prędkość... szybkość... czas

Szybkość przekraczająca czas i naturę
Ogarnia nas
Jesteśmy myślącymi rozdartymi trzeci-
nami
Poza częścią natury bliskiej nam
I odległej
Wszystko staje się wspólne
I obce
Pytania tylko
Do czego to zmierza
Jaki ma cel
Jak się skończy

Magdalena Męcińska I. 17

* * *

Spokój ducha, niezachwiana myśl.
Nieograniczona zaduma – idź!
On tak potężny w swej miernej istocie.
Podcina Ci skrzydła, tłumiąc szept
i słaby oddech.
Nadzieja wartością naiwnych,
Wiara nadzieją grzesznych.
Skupiając w jedno mętne istnienia,
Nie napiszesz swojego imienia.
Na drugim końcu świata znajdziesz
miłość i szczęście.
Na Twoim tylko zguba i nicość
zaprzysiężona w męczeństwie.
Nie zrozumiesz pojęcia
wszechwielkiego,
Gnając za rozumem człowieka
nadludzkiego.
Szala szarej codzienności
Nie ukryje wybiegającej z serca miłości.
Nie zamkniesz w sobie wszystkich
uczuć i żali,
Będąc świadomością w cudownym
świecie konwali.
Zginiesz, pokerowo rywalizując
z życiem,
Gdy śmierć z radością przyjmie
Twoje przybycie.
Moja дума, moja dusza, moje życie...
Kraina zielona na tatrzańskim szczycie.

* * *

Czasu potrzeba więcej
Na codzienność i radość dziecięcą
Na poukładanie niedzisiejszych trosk
Na płacz i żal przyziemny
Na chwile melancholii i impulsu
Na ogrom złości w przebaczeniu
uległości
Na sukcesu smak i gorzkiej porażki
trzask
Na szczyt i posępny upadek
Na miłości błysk porannej gwiazdy
I słone lzy po śmierci usychającej
wierzby
Na pokusy i wzruszenia głębokie
Przy poezji tonie i rozszalałych nutach
pieśni
Na marzenia i ich spełnienia
Na życie czasu więcej potrzeba
We wzburzonym świecie nienagannej
pokory
W bezlitosnym nawale ciężarów
i okrucieństw.

Marta Wróblewska I. 19

Rozmowa z samym sobą

Ta najtrudniejsza
Twarzą w twarz
Z wyrafinowanym przeciwnikiem
Którego na wylot znasz
Każdą myśl
Każdą słabość i każde utrapienie

Odbywana w najwyższym skupieniu
Jak mistrzowska partia szachowa
Decydujące starcie
Na argumenty
Nie do przebicia
Riposty miażdżące rywala

Bezłitośnie szczerą
Obnażającą najmniejsze braki
W sztuce retoryki
W której wykorzystujesz nawet
najkrótszą chwilę
zawahania

która kończy się
kapitulacją
każdej ze stron

Jestem

Jestem kobietą
jestem Polką
jestem córką
jestem trzpiotką
i kuzynką
i sąsiadką
wnuczką
siostrą
uczennicą
przyjaciółką
koleżanką
powiernicą
chrześcijanką

będę żoną
(mam nadzieję)
będę matką
(kiedyś może)
o mój Boże

najgłębiej
najgłębiej

pewnie rzadziej niż
bym chciała
jestem
sobą



Marta Chrzan I. 15

Sumienie

(Noc. Za oknem wiatr. Wewnątrz odgłosy paleniska w kominku, kroków i skrzypiącej podłogi. Ktoś nuci pod nosem spokojną melodię. Dźwięk rozbijającej się szklanki).

JA

Aa! No, pięknie. Mój ulubiony kubek przywieziony z Paryża. (Odgłosy potłuczonego szkła. Pojawia się niespokojna muzyka).

JA

Aach! Kim jesteś?! Odejdź!

MOJE SUMIENIE (rozmytym głosem)

Jestem twoim sumieniem.

JA

Czym? Ty chyba sobie kpisz! Nie ma czegoś takiego jak sumienie.

MOJE SUMIENIE

A może po prostu nie dopuszczalaś mnie wcześniej do głosu? Chodź.

JA

Nigdzie nie idę! Nieeee...

(Niespokojna muzyka trwa. Świst wiatru. Dźwięk upadku, łamania. W tle głuche pukanie).

JA

Gdzie my jesteśmy? Masz mnie natychmiast stąd zabrać!

MOJE SUMIENIE

Wybacz, nie mogę.

JA

Słyszysz, co do ciebie mówię?! Tu jest zimno i ponuro.

Nieprzyjemnie.

MOJE SUMIENIE

Jesteśmy we wnętrzu twojego serca.

JA

Gdzie?

MOJE SUMIENIE

W twoim sercu. Oziębłym już od dawna miejscu. Ponurym. A dlaczego? Bo nie dopuszczalaś do niego ani krzty nadziei, promyka miłości, wiary.

JA

To nieprawda!

(W tle rozlegają się echa głosów: „Pomóż mi!”, „Nie odchodź!”, „Zostań!”, „Przepraszam”).

W odpowiedzi na nie kolejno: „Nie mam czasu!”, „Nie interesuje mnie to!”, „Nie obchodzisz mnie”. Powtarzające się echa przerywa nagły krzyk).

JA

Dosyć! Już dłużej tak nie mogę! Zabierz mnie stąd!

MOJE SUMIENIE

Wiesz, że nie mogę. Teraz dopiero możesz dostrzec to, co od dawna skrywałaś. Posłuchaj. Słyszysz ten krzyk, błagania i nawoływania. A co w odpowiedzi? Czysta obojętność! (Świst wiatru, niespokojna muzyka i krzyk).

JA

Nie, nie, nieeee!

(Nagle cisza. Dźwięk paleniska. Odgłos ciężkiego oddechu i zmęczenia. Odgłos tłuczonego szkła).

JA

Och, to był tylko sen. Wyłącznie dziwny sen. Bo... To nie może być prawdą.

(pojawia się ta sama niespokojna muzyka).

MOJE SUMIENIE (na pogłosie)

To nie był tylko sen... To nie był sen...

JA

O! Nie...

* Stuchowisko nagrodzone **Wyróżnieniem** w III Konkursie Radiowym „Chciałabym/chciałabym to usłyszeć”.



Sebastian Kijak I. 18

Oko dnia

Nie klnie dobry człowiek

Cóż winni

Dłużni naprawdę

Jaka przykra niezasażona robota

Puszczać wszystko

Wodze

Kiedy na zdrowie

Wydzwaniać łamać szydzić

Jestem nietoperzem

Czolgam się po ścianach

W nocy

Nie brzydzę niczym

Nikim

Nigdy nie jestem tak swobodny

jak w ciemności

Rano

Wracam porwany niemocą

Wyrzucam ze swojej stajni

nocny nawóz

Jak ubogo

Jak czysto

Nie klnę

Niezuważenie przeszła przez światowe media informacja o mijającej 24 marca tego roku okrągłej, bo 40., rocznicy ukazania się jednego z najważniejszych albumów w historii rocka, o ile nie muzyki w ogóle.

The Dark Side of the Moon grupy Pink Floyd, bo o nim mowa, w opinii wielu krytyków stał się kamieniem milowym nie tylko w rozwoju zespołu, ale i całego gatunku. Jest to drugi (zaraz po *Thrillerze* Michaela Jacksona) najlepiej sprzedający się album w historii. Dotychczas sprzedano ponad 45 milionów kopii. Płyta przez dokładnie 741 tygodni, czyli 14 lat, utrzymywała się na amerykańskiej liście Billboard 200, ustanawiając absolutny rekord wszech czasów. W czym tkwi fenomen „Ciemnej strony księżyca”?

Przede wszystkim jest to jeden z pierwszych, ale za to chyba najbardziej przemyślany, album koncepcyjny w historii rocka. Każdy z dziewięciu utworów jest zarówno samodzielnym bytem, jak i elementem logicznej pod względem muzycznym i literackim całości. Teksty na

plycie poruszają nurtujące współczesny świat problemy, takie jak ludzka chciwość („Money”), przemijanie („Time”), wojna („Us and Them”) czy szaleństwo („Brain Damage”). Autorem większości tekstów jest lider grupy, Roger Waters.

Album charakteryzuje się nie tylko doskonałymi partiami instrumentalnymi (choćby solówki Gilmoura), ale także wykorzystaniem licznych efektów dźwiękowych, często pochodzących z nieeksploatowanych muzycznie sfer życia. W „Money” słyszymy więc otwierane kasy i darty papier, w „Time” tykające zegary, w „Eclipse” bicie serca, a w „On the Run” odgłosy helikoptera. Muzycy zespołu, występujący wówczas w składzie: Waters (bas, śpiew), Gilmour (gitara, śpiew), Richard Wright (klawiszowe) i Nick Mason

(perkusja), postawili na samodzielność, zapraszając jedynie kilku wokalistów do chóru oraz Dicka Perry’ego – świetnego saksofonistę. Ciekawostką może być fakt, że zespół rzadko pracował razem nad materiałem – każdy muzyk miał wyznaczony czas w studio, gdzie sam mógł aranżować swoje partie. Inną sprawą jest to, że zespół przystępując do nagrania albumu, miał dokładnie przemyślaną jego wizję. Wszystko dzięki temu, że Floydzi nowe utwory grali na swoich koncertach. Pozwoliło im to opanować je do perfekcji, co zresztą potwierdzić może chyba każdy słuchacz tej muzyki.

W czym jeszcze tkwi magia albumu?

Przede wszystkim, najlepiej jest wysłuchać go za jednym zamachem, piosenka po piosence. Te 43 minuty to niezapo-

mniana podróż po krainie najwyższych muzycznych lotów. Podróż, która smakuje najlepiej, gdy nie jest przerywana. Łagodne przejścia pomiędzy utworami i zamknięta kompozycja płyty powodują, że równie szybko zapaść można w letarg wraz z pierwszymi taktami, jak i wybudzić się z niego, gdy uciną ostatnie dźwięki. Całości dzieła dopełnia powszechnie rozpoznawalna okładka albumu, przedstawiająca schemat działania pryzmatu.

Grupa Pink Floyd, która na skutek wewnętrznych sporów (głównie kłótni Watersa z Gilmourem) przechodziła liczne zmiany i rozszady, oficjalnie rozpadła się w 2005 roku. Pozostawiła po sobie wiele świetnych utworów i albumów. Nie wypada jednak nie zgodzić się z tym, że *Dark Side of the Moon* w dyskografii grupy i rocka w ogóle na zawsze zajęła poczesne miejsce. Wypada życzyć sobie i wszystkim fanom zespołu, by kolejne pokolenia, zwłaszcza te wychowane na „plastikowej” muzyce, nie zapomniały choć raz po raz spojrzeć na przeoczoną stronę księżyca.

Damian Skawiński I. 21

Przeoczona strona Księżyca



■ **Joanna K., Bydgoszcz** – Plusem Twoich wierszy jest ich przystawalność, jedność z nadawcą – człowiekiem młodym, poszukującym, pytającym, ciekawym. To niewątpliwie

autentyczny walor. Trochę jednak zamyka jego ostrość nadużywanie, skłonność do podmiotu lirycznego w liczbie mnogiej, *pluralis majestatis*. Może skromniej, bardziej nieśmiało, pojedynczo? Czujesz, że nie pasuje? I jeszcze jeden Twój plus to pytania, wątpliwości, dociekliwość. Proponuję też popracować nad językiem. W jakim kierunku? Unikaj wyswiechtanych publicystycznych zwrotów, zwłaszcza w pytaniach, np. *do czego to zmierza?*. Kilka tekstów wybrałem do publikacji i czekam na nowe.

■ **Sebastian K., Barcin** – W Twoich wierszach widać zaczarowanie tradycją

staropolskiej poezji. Odczytanie i nawiązanie. Cenna to skaza i dobrze rokująca. Mam dwie obawy. Pierwsza, żeby ta magia nie okazała się tylko szkolnym fenomenem, miłością nietrwałą. Druga: czas już poszerzyć bazę źródłową twardego dysku i wyjść poza kanon autorów ze szkolnego podręcznika. Rozwianie tych obaw na pewno przyniesie poczta z Twoimi nowymi tekstami. *Oko dnia* publikujemy, inne czekają w kolejce.

■ **Andżelika R., Bydgoszcz** – Mierzysz bardzo ambitnie i stawiasz sobie trudne literackie zadania. Chcesz

opisać zdradę, rozczarowanie, ból. Co robić, żeby czytelnik odczuł Twoje intencje? Przede wszystkim warto czytać dużo współczesnej poezji, gdzie ten temat jest mocno zadamowany. Sprawdzisz, co było, którądy nie iść. Zobaczysz też, że *znamy się, a mijamy jakbyśmy nie znali* – to motyw zbanalizowany i można go jedynie odświeżyć poprzez dodanie własnych, niepowtarzalnych szczegółów. Na takie wiersze czekam, bo wiem, że potrafisz te szczegóły odnaleźć.

Zygfryd Szukaj
lystopad@neostrada.pl

19 lat POD WIATR – wspomnienia sentymentalne



Puchatki

Są wszędzie. Spotkać je można na ulicy, w sklepie, na przystanku, w szkole. Wyglądają zwyczajnie, mają zwyczajne imiona... Jednak w ich wnętrzach drzemią Puchatki, „pocziwe”, głupiutki misie...

Był rok 1926. W angielskich księgarniach pojawiła się książka „Winnie the Pooh”. Jej autor, wówczas 33-letni Allan Alexander Milne, znany był już swoim rodakom jako redaktor humorystycznego pisma „Punch”. Opowieść o Misiu Puchatku uznana została przez brytyjskie gazety za „oryginalny utwór, pełen czaru, nieokiełznanej kapryśnej fantazji, torujący drogę literaturze tak zwanego nonsensu”.

Dwa lata później ukazała się kontynuacja opowieści o Misiu – „Chatka Pu-

chatka”. Rysunki do obu części wykonał Ernest Shepard.

„Kubuś Puchatek” nie jest zwykłą bajką dla dzieci. Jest książką o życiu. O wielkich smutkach i jeszcze większych radościach...

Jakie są Puchatki?

Zazwyczaj naiwne. Mówią dużo, nie myśląc przy tym. Zdają sobie sprawę, iż są „głupiutki”, lecz nie przywiązują do tego wagi. Żyją chwilą, biorąc wszystko, co los przyniesie. Cieszą się każdą chmurką, motylem, kroplą deszczu...

Trudno dziś o stuprocentowego Puchatka. Zazwyczaj posiadamy jedną lub kilka cech Kubusiowych. Czasem warto je w sobie obudzić, innym razem – nie dopuszczać do głosu.

Bądź optymistą

Od rana pada deszcz. Silny wiatr rozwiewa ci włosy, parasol wygina się we wszystkie strony. Spóźnia się autobus. Za dziesięć minut masz egzamin. Nerwowo przestępujesz z nogi na nogę. Przejeżdżający autobus wychlapuje z ulicy brudną wodę na twoje jasne spodnie...

– Czy może być gorzej? – pytasz siebie.

Właśnie wtedy warto pomyśleć sobie kilka słów (niebędących przekleństwami), które pomogą odzyskać równowagę fizyczną. Puchatek miał kilka ułożonych przez siebie piosenek. Zapewne banalnych, o małej wartości artystycznej... Pomagały mu one jednak przezwyciężyć smutek i bezradność. Ulubioną piosenką była:

*Tra la la tra la la/tra la la tra la la
Rum tum tum tra la bum
/Rum tum tum tra la bum.*

Warto zapamiętać, szukając ucieczki przed smutkiem.

Każdy potrzebuje Krzysia

Jeżeli każdy z nas jest chociaż trochę Puchatkiem, to każdy z nas chociaż trochę potrzebuje swojego Krzysia... Kogoś, kto przytuli, pocieszy w chwilach smutku. Kogoś, z kim można „pobrykać” po łące, kiedy przepelnia nas radość. Kogoś, kto kocha zawsze, bez względu na pogodę. Kogoś, kto powie: „Ech ty głupiutki, pocziwy Misiu!”. Kogoś, kto wysłucha, podpowie i nie zapomni o twoich urodzinach.

Krzyś jest po to, by Puchatek czuł się pewnie w lesie (...)

Krzyś nie jest Uczony, ale wszystko Wie...

Czasem trzeba wejść na drzewo

„– Rątku – zawołał Puchatek, spadając z gałęzi, fikając trzy koziołki i zlatując na łeb, na szyję, na inną gałąź. – A wszystko przez to, że za bardzo lubię

miodek... – krzyknął, padając z wdziękiem w krzak jałowca”.

Niekiedy zależy nam na czymś tak bardzo, że gotowi jesteśmy uczynić wszystko, by dotrzeć do celu. Nasze marzenia, plany znajdują się jednak bardzo wysoko. Tak bardzo, że nie wystarczy wspiąć się po nie na palce. Trzeba zrobić coś więcej, może nawet wejść na drzewo... Czy warto?

Marek jest szefem dobrze prosperującej firmy. Zaczynał jako ochroniarz, jednocześnie studiował zaocznie. Zapytany, czy było warto, odpowiada: – Na pewno! Chociaż droga nie była łatwa. Uczyłem się i pracowałem. Ale dzięki temu, potrafię docenić to, do czego doszedłem.

Nie zawsze nasze plany spełniają się. Czasem chowamy je do szuflady z napisem „Niespełnione marzenia”. Można do nich kiedyś wrócić, można o nich zapomnieć.

Jacek jest alpinistą. Zdobył już Elbrus i Aconcagua. W ubiegłym roku wyjechał na Alaskę, by wspiąć się na McKinley. Niestety, złe warunki pogodowe zmusiły go do odwrotu. Zapytany, czy spróbuje raz jeszcze, odpowiada: – Oczywiście. McKinley jest moim marzeniem, a marzenia są po to, aby je spełnić. Na wiosnę planuję nową wyprawę. Myślę, że tym razem się uda...

Są tacy, co rozum mają

Są tacy, co mają rozum, a są tacy, co go nie mają i już... Puchatek jest świadomy, że ma go niewiele, wyraźnie podkreślając, iż jest „Misiem o Bardzo Małym Rozumku”. Pewne własności zostały nam nadane „z góry”. Inteligencja, spojrzenie artystyczne, zdolności humanistyczne czy talent plastyczny. My, ludzie, różnimy się od siebie, chociaż często chcielibyśmy być tacy jak inni. A fundamentem świata jest przecież różnorodność. Gdybyśmy tylko potrafili zrozumieć i polubić swoją „inność”... Puchatek potrafił! I był szczęśliwy.

Małgorzata Seidel I. 16

rys. Tomasz Sobiechowski I. 17

POD WIATR nr 12/1998

* „Winnie the Pooh” (ang.) - tytuł oryginalny. Cytaty pochodzą z książki pt. „Kubuś Puchatek”.

List znaleziony na półce

Drogi Czytelniku. „Książka to skarb. Ogród w kieszeni, który możemy zabrać wszędzie. Kawałek świata, dokładnie stworzony w umyśle autora i opisany na podobieństwo tego realnego” – tak opisywali mnie uczniowie w swoich pracach. Niestety, w wielu przypadkach rzeczywistość jest znacznie gorsza od fikcji i nigdy nie chciałabym w niej żyć. Choć i ja, muszę to przyznać, łatwego bytu nie mam.

Mieszkam w bibliotece szkolnej – zdaniem wielu najnudniejszym miejscu na Ziemi. Moja młodość i dzieciństwo wypełnione były licznymi spotkaniami z młodzieżą, spragnioną literackich doznań. Pisano o mnie recenzje, wychwalano kunszt twórcy. Choć czasami doznawałam urazu w postaci plamy od herbaty czy wygiętej kartki, lubiłam swoje życie. Do czasu, gdy nastąpiła era maszyn. Ludzie przestali się mną interesować, woleli grać w gry komputerowe i rozmawiać przez telefony komórkowe. Szczególnie telewizja doprowadziła do mojego smutnego losu. Teraz wszyscy dawni czytelnicy wiecznie się gdzieś spieszą. Nigdy nie chcą nawet wejść i przystanąć obok mojej półki, a co dopiero zabrać do domu i tam rozchylić moje kartki. Leżą, zapomniana i pokryta kurzem, na bibliotecznej półce. Jestem samotna! Proszę, zauważcie mnie!

Nie mam kogoś, z kim mogłabym porozmawiać. W bibliotece, jak wszędzie zresztą, wykształciła się hierarchia. Każda grupa zajmuje w pomieszczeniu określone miejsce. Niektóre książki, z racji nazwiska autora, uznają się za lepsze od innych. Szczególnie te Mickiewiczowskie zadzierają nosa! Wiedzą, że bez względu na wszystko, uczniowie będą musieli je czytać. Ale nie zdają sobie sprawy z tego, że nie jest to już dla młodzieży przyjemność.

Nie należę do szacownego grona lektur. Te są najbardziej wyświechtane i zdecydowanie najwięcej w swoim



życiu przeszły. Od czasu, gdy pachniały świeżym drukiem, minęło już mnóstwo czasu. Przypominają mi wojennych weteranów. Tu i ówdzie naderwane, bez kilku kartek, z obscenicznymi wyrazami dopisanymi podczas nudnej lekcji języka polskiego. Jednak, niezrażone tym, z dumą obnoszą swe blizny.

Na najniższych półkach przysiadły potężne encyklopedie, słowniki i naukowe tomy. Twarde oprawy chronią je przed zniszczeniem, ale duża waga sprawia, że uczniowie uginają się pod ich ciężarem. Uważają się za najmądrzejsze pod słońcem. Choć w wielu z nich informacje są już przestarzałe. A młodzi coraz częściej wolą skorzystać z Internetu, niż do nich zaglądać.

Jestem też ja – skromna przedstawicielka literatury pięknej. Niewielka, w średnim wieku. Opieram się o „Podróże Guliwera” Jonathana Swifta. I czekam.

Na bystre oko, które mnie dostrzeże, samotną i zagubioną w tłumie.

Na ciepłą rękę, która podniesie mnie z półki i ogrzeje zawiniętą w szary papier okładkę.

Na kogoś, kto zauważy moje wewnętrzne piękno – bo choć kartki mam pogięte i pożółkłe, to wciąż zamykam w nich pewien świat. Ogród w kieszeni. Krainę fantazji i przygód, której nikt dawno nie odwiedził.

Sądzę, niestety, że szybko się to nie zdarzy. Czasami dopada mnie melancholia i myślę wtedy, że już nigdy nikt nie będzie się cieszył spędzonymi ze mną chwilami. Bo mój czas, tak jak innych leżących obok książek, przemija. Ludzie zamienili nas na bitowe obrazy, wygodniejsze dla oka i niewymagające użycia wyobraźni.

Za tyle lat wiernej służby – niedocenione!

Proszę, nie zapomnij o mnie. Jestem gatunkiem na wymarcie. Potrzebuję cię – a ty jeszcze za mną zatęsknisz.

Z wyrazami żalu

Twoja „Wyspa Skarbów”.

Gabriela Kasprzak I. 17

POD WIATR nr 4/2006

rys. Joanna Politowska I. 17 (archiwum)



Być jak światełko

Czasu nie da się zatrzymać. Odchodzi w przeszłość jak mgnienie oka. Jeżeli okazał się czasem dobrym – można go objąć pamięcią i pokochać. XXI Międzszkolne Regionalne Warsztaty Dziennikarskie przeszły do historii. Kończąca je uroczystość zgromadziła liczne grono walecznych – dziewcząt i chłopców, którzy podolali trudom niełatwej edukacji. Towarzyszyli im rodzice, nauczyciele, dziennikarze, zaproszeni goście.

Po każdej edycji organizatorzy Warsztatów, ich pomysłodawca i dziennikarscy mentorzy stają przed pytaniem – co dalej? Jaki skutek da w przyszłości pasjonowanie się kilkudziesięciu dziewcząt i chłopców dziennikarską sztuką opisywania faktów, osób i wydarzeń? Tego dzisiaj nikt jeszcze nie wie. Wielu absolwentów żegnając się z XXI bydgoską przygodą medialną, zwierzało się, że nie zmarnowało czasu, zbierając wszystkie chwile, ponieważ były tego warte. Młodzi obiecywali, że wspólny czas będą wspominać i pielęgnować, aby czerpać z niego siły na drodze spełniania marzeń.

„Poczuj dzień Dzisiejszy, abyś Jutro mógł powiedzieć, że Wczoraj było piękne”. To od wielu lat motto bydgoskich spotkań z mediami. Wcielając je w życie, adepci dziennikarstwa przez dziesięć miesięcy dzielili się tym, co najcenniejsze w regule doskonalenia siebie: pasją poznawczą, entuzjazmem, ciekawością, solidarnością i przyjaźnią. Sekundowali im w tym dorośli, ucząc się przy okazji dialogu z pokoleniem, które w mediach kiedyś ich zastąpi.

O roli tego następstwa mówił gość uroczystości Zbigniew Ostrowski – wicewojewoda kujawsko-pomorski, niegdyś dziennikarz, świadek powstawania Warsztatów i ich wieloletni orędownik. Akcentował m.in. podstawowe credo dziennikarstwa, jakim jest służba społeczeństwu. Aby ją dobrze wypełnić, dziennikarz musi być rzetelnym i kompetentnym człowiekiem, trwającym niewzruszenie przy pryncypiach etycznych zawodu. Powinien objaśniać i pomagać zrozumieć procesy



Mikolaj Malczuk zwycięzca III Konkursu Radiowego odbiera gratulacje i nagrodę od Zbigniewa Ostrowskiego wicewojewody kujawsko-pomorskiego – honorowego patrona Konkursu.



Mikolaj Wyrzykowski i Przemyslaw Kwela laureaci ex aequo I nagrody w III Konkursie Publicystycznym „My z XXI wieku” otrzymują od Mirosława Twaroga nagrody książkowe ufundowane przez Bydgoski Dom Wydawniczy MARGRAFSEN.

Absolwenci XXI edycji Międzszkolnych Regionalnych Warsztatów Dziennikarskich

Adrych Paulina	Inowrocław
Andrzejczak Agnieszka	Osiek n. Notecią
Babacz Marta	Lubaszcz
Bachorska Zuzanna	Bydgoszcz
Balcerak Gracjana	Bydgoszcz
Berkowski Tomasz	Inowrocław
Boch Jakub	Ziłów
Bohmann Wiktor	Inowrocław
Borecki Karol	Nowy Dwór k. Więcborka
Boryca Bartosz	Łuchowo
Borzych Patrycja	Osiek n. Notecią
Brucki Bartosz	Bydgoszcz
Buchholz Jakub	Chełmno
Bukowiecka Milena	Bydgoszcz
Chojnowska Katarzyna	Bydgoszcz
Chrzan Marta	Osiek n. Notecią
Chylarecka Klaudia	Bydgoszcz
Ciachera Wiktor	Mogilno
Cichosz Marta	Trzcianka
Dreger Mikolaj	Osiek n. Notecią
Dunaj Radosław	Mogilno
Fabizak Kamila	Stary Dwór k. Koronowa
Fiuta Natalia	Krzekotowo
Florek Olimpia	Grębocin
Fonferek Anna	Miasteczko Krajeńskie
Frelich Sandra	Białośliwie
Gogulska Małgorzata	Bydgoszcz
Golecka Agata	Bydgoszcz
Herc Emilia	Piła
Hoffmann Sebastian	Piła
Hudzik Kinga	Piła
Janowiak Anita	Osiek n. Notecią
Kacperska Małgorzata	Piła
Kamińska Aleksandra	Nowy Dwór k. Szydłowa
Kędzia Karolina	Wyrzysk
Kłimkiewicz Hanna	Stara Łubianka
Klugiewicz Natalia	Toruń
Kołodziejczyk Wiktoria	Solec Kujawski
Korpala Adam	Łobżenica
Kowalska Laura	Plecemín
Kuligowska Alicja	Klamry
Kwaśniak Karolina	Piła
Linetty Angelika	Padniewko
Łaski Marika	Piła
Łazarz Klaudia	Świecie n. Wisłą
Łukomski Mateusz	Mogilno
Mackiewicz Anna	Mazowsze
Malczuk Mikolaj	Świecie n. Wisłą
Marcisz Wiktoria	Bydgoszcz
Mruk Dominika	Solec Kujawski
Murawska Aleksandra	Bydgoszcz
Najmowicz Weronika	Bydgoszcz
Nowak Michalina	Bydgoszcz
Nowicka Anna	Czernikowo
Nowicki Kamil	Niemcz
Okulski Piotr	Bydgoszcz
Pazderski Jakub	Osiek n. Notecią
Pietrusza Karolina	Dolaszewo
Pietrykowska Olga	Paterek
Pliszka Aleksandra	Piła
Pochowska Kamila	Bydgoszcz
Pollak Weronika	Mogilno
Pompała Aleksandra	Piła
Ptaszyńska Julia	Osiek n. Notecią
Rogalska Klaudia	Chełmno
Romanek Mikolaj	Bydgoszcz
Rosiak Karolina	Bydgoszcz
Rudol Aleksandra	Inowrocław
Rycyk Patryk	Łobżenica
Senkowska Ksymena	Osiek n. Notecią
Senska Olga	Inowrocław
Słysz Aleksandra	Osiek n. Notecią
Smereczniak Aleksandra	Piła
Szczepaniak Iwona	Piła
Szczepankiewicz Małgorzata	Kwieciszewo
Swęczyk Tomasz	Paterek
Śmiałowska Agata	Niemcz
Tomczyk Patrycja	Ujście
Walczak Olga	Bydgoszcz
Wierzbowska Adrianna	Łobżenica
Winkler Agnieszka	Triąg
Wróblewska Marta	Bydgoszcz
Zagajewski Mikolaj	Chełmno
Zaleskiwicz Wiktoria	Toruń
Zawadzka Adrianna	Bydgoszcz
Zielińska Marta	Toruń
Ziętak Karolina	Niemcz
Ziółkowska Gabriela	Bydgoszcz
Zmarzła Aleksandra	Nakło n. Notecią



Chór PRIMO.

kształtujące rzeczywistość, a nie arbitralnie narzucać swój pogląd. Wicewojewoda Zbigniew Ostrowski wysoko ocenił poziom kształcenia i wychowywania bydgoskich Warsztatów Dziennikarskich. Życzył absolwentom XXI edycji, by umieli z ich owoców w przyszłości korzystać.

W tym roku niektórzy już skorzystali. O III Konkursie Radiowym „Chciałabym/chciałbym to usłyszeć”, zorganizowanym wspólnie przez Rozgłośnie Polskiego Radia Pomorza i Kujaw oraz Stowarzyszenie Sympatyków Dziennikarstwa Młodzieżowego pod honorowym patronatem wicewojewody Ostrowskiego, napisaliśmy w poprzednim wydaniu Pod Wiatr.pl. Przedstawiciel Radia PiK i zarazem przewodniczący jury red. Marek Rzepa przedstawiając laureatów, nie krył zadowolenia, że „teatr wyobraźni”, jakim jest radio, wywołuje wśród młodzieży twórczy zapał.

Mirosław Twaróg, twórca i szef Warsztatów, nawiązując w swoim wystąpieniu m.in. do etycznych kryteriów spełniania zawodu dziennikarskiego, zacytował słowa Ryszarda Kapuścińskiego umieszczone na świadectwie ukończenia „bydgoskiej szkoły dziennikarstwa”. „Żeby uprawiać dziennikarstwo, przede wszystkim trzeba być dobrym człowiekiem. Żli ludzie nie mogą być dobrymi dziennikarzami. Jedynie dobry człowiek usiłuje zrozumieć innych, ich intencje, ich wiarę, ich zainteresowania, ich trudności, ich tra-

gedie. I natychmiast, od pierwszej chwili, stać się częścią ich losu”.

Dobry człowiek jest jak małe światełko – wędruje poprzez mroki naszego świata i na swojej drodze zapala zgaszzone gwiazdy – jak ujął to swego czasu belgijski pisarz i duchowny katolicki Phil Bosmans. Wiele lat temu George Bernard Shaw – irlandzki pisarz i dramaturg, laureat Literackiej Nagrody Nobla, zauważył, że chociaż nauczyliśmy się latać jak ptaki, pływać pod wodą jak ryby, brakuje nam tylko jednego: nauczyć się żyć na ziemi jak ludzie.

W każdym zawodzie można stać się dobrym małym światełkiem – kontynuował Mirosław Twaróg – w dziennikarskim również. Szczególnie, gdy od początku do końca tym staraniom towarzyszy poczucie społecznego obowiązku. Bądźcie więc „jak małe światełko” – życzył swoim wychowankom ich główny mentor.

Zgromadzeni w auli bydgoskiej „jedynki” przyjęli słowa animatora Warsztatów owacją na stojąco.

Twórcze zaangażowanie adeptów dziennikarstwa podczas XXI edycji zilustrowały cztery konkursy dziennikarskie. Dwa z nich oceniali sami uczestnicy Warsztatów.

W pierwszym, pod nazwą „SZYBKI REPORTER”, laury zdobyli: **Marta Zielińska** z Torunia, **Adrianna Zawadzka**, **Gabriela Ziółkowska** i **Karolina Rosiak**

z Bydgoszczy oraz **Marta Cichosz** z Trzcianki.

W drugim – rywalizację o najlepszy „KOMENTARZ NA PIERWSZĄ STRONĘ” wygrali: **Tomasz Berkowski** z Inowrocławia, **Karol Borecki** z Nowego Dworu k. Więcborka, **Weronika Najmowicz** i **Aleksandra Murawska** z Bydgoszczy, **Aleksandra Kamińska** z Nowego Dworu k. Szydłowa.

W konkursie „CHCIAŁABYM/CHCIAŁBYM TO ZOBACZYĆ” na najlepszy konspekt reportażu telewizyjnego zwycięzcami ogłoszono **Kamila Nowickiego** z Niemcza, **Adriannę Zawadzka** z Bydgoszczy, **Wiktoria Zaleśkiewicz** z Torunia, **Piotra Okulskiego** z Bydgoszczy, **Karolinę Kędzię** z Wyrzyska i **Karolinę Pietrusza** z Dolaszewa.

Uwieńczeniem konkursowych rywalizacji uczestników Warsztatów stał się III KONKURS PUBLICYSTYCZNY „My z XXI wieku”. Autorzy pisali sami o sobie i o czasach, w których przyszło im żyć. Pisali szczerze, niekiedy z goryczą, proponując m.in. zmiany w otaczającej ich rzeczywistości w taki sposób, by stała się lepsza i piękniejsza. Akcentowali konieczność międzypokoleniowej współpracy na rzecz tej idei. Konkurs (pisaliśmy o nim w poprzednim numerze Pod Wiatr.pl) stał się dobrą pointą niezamarnowanego czasu.

Podczas XXI Warsztatów w roli przewodników po mediach wystąpili dzienni-

karze, realizatorzy radiowi i telewizyjni: Jerzy Czeczot, Karolina Czerwińska, Ewa Dąbrowska, Ryszard Murawski, Zdzisław Pająk, Rafał Przybyszewski, Bogumił Radajewski, Marek Rzepa, Ireneusz Sanger, Krzysztof Sierakowski, Katarzyna Skrzypiec, Zygfryd Szukaj i Mirosław Twaróg. Troje nauczycieli to niedydziejsi absolwenci Warsztatów.

Uroczystość uświetnił koncert jednego z najlepszych chórów szkolnych w Polsce – **Chóru Żeńskiego PRIMO Zespołu Szkół Ogólnokształcących nr 1 w Bydgoszczy** pod dyrekcją **dr hab. Moniki Wilkiewicz**, profesora nadzwyczajnego Akademii Muzycznej im. Feliksa Nowowiejskiego w Bydgoszczy*.

Absolwenci Warsztatów i goście z aplauzem przyjęli popisy młodych artystów. Ich maestria stworzyła doskonały klimat twórczego współbrzmienia dwóch ambitnych środowisk młodzieżowych, które – każde w swojej dziedzinie – wzniosły się ponad przeciętność i spotkały, aby sobie o tym sukcesie opowiedzieć.

Redakcja
fot. Robert Sawicki

* Więcej o chórze PRIMO na stronie www.primovoice.org.pl



W pożegnalnym kręgu przyjaźni

Jesteśmy nowym światem

Kiedy przyszliśmy na świat, wydawał nam się strasznie wielki, a najbezpieczniejszym miejscem były ramiona naszych rodziców. Poznawaliśmy każdy kącik wszystkimi zmysłami, a ciekawość odkrywania miała nam towarzyszyć przez całe życie. Już jako dzieci wykazywaliśmy osobliwe cechy czy talenty. Przebieraliśmy się za modelki, lekarzy, udawaliśmy aktorów i zapytani: „Kim będziesz, gdy dorosniesz?”, byliśmy pewni, że wszystko jest osiągalne.

Dziś już dorosiliśmy, zachowując jednak tą dziecięcą ciekawość. Idealiści, romantycy, realiści, wizjonerzy, to my. Godzimy ze sobą sprzeczności, w głębi duszy marzymy o niezdołanych lądach, ze smutkiem podporządkowując się brutalnym zasadom, którymi rządzi się świat.

Z jeszcze większą melancholią patrzemy na dzisiejszą sytuację w kraju, powtarzając sobie, że nie ma tu dla nas

przyszłości. Z tego powodu tak wielu z nas decyduje się na wyjazd za granicę. Zanika patriotyzm... Podniosłe chwile, w których nasi przodkowie bez wahania chwyтали za broń, aby walczyć – zdają się być tylko echem historii. O niej zresztą mało wiemy, bo program lekcji historii stał się powierzchowny i oschły. Wciąż narażeni jesteśmy na niezrozumienie ze strony starszych pokoleń. Nieraz narzekamy na brak tolerancji, czasem niektórym przeszkadza sam fakt, że jesteśmy.

Potrąfimy zabierać głos w sytuacjach, które nas dotyczą. W tym my, młodzi, jesteśmy najlepsi. Dzięki rozwojowi Internetu, skrzykniecie się na pikety nie stanowią żadnego problemu, a takie akcje jednoczą nas, dają nadzieję zmian. Zmian, które bez wątplenia są nam potrzebne.

Weszliśmy w XXI wiek, cicho i spokojnie, bez większych przełomowych wyda-

rzeń. Sytuację tę najlepiej obrazuje rozmowa dwóch lekarzy, ucznia z profesorem:

- Jak stan pacjenta panie profesorze?
- Bez zmian.
- Ale stabilny?
- Stabilny.
- Jaki wiek?
- Dwudziesty pierwszy.
- A jak stan pacjenta?
- Bez zmian.

Dopiero zaczynamy. Świat potrzebuje impulsu, aby wyjść ze stanu, w którym się pogrążył. Nie jest to stan korzystny, czasy są ciężkie. Masowe wymieranie zwierząt, dziura ozonowa, efekt cieplarniany, wzrost promieniowania, widmo konfliktów zbrojnych. Z niepokojem obserwujemy jak „ludzkość w końcu umrze z powodu cywilizacji”.

My, młodzi, jesteśmy nadzieją, wolnością, przyszłością – zawsze tak było. Siła

naszych przekonań, goryczy, a niekiedy krzywd – jest wystarczającym impulsem, aby szukać szansy życia po swojemu. Możemy wprowadzić reformy: jedni skupią się na zmienianiu swojej rodziny czy siebie samego, jeszcze inni zabiorą głos w sprawach kraju. Są też tacy, którym marzy się rewolucja obejmująca cały świat.

Najpierw musimy nadać naszym umysłom bezkształt, oczyścić je ze wszystkiego, co propagandowe, co narzucili nam inni, a co wcale nie jest dobre. Powinniśmy zrobić porządek we własnej świadomości. Tylko z nowej gliny artysta może stworzyć nowe dzieło, a nowy świat poprowadzą jasne i czyste umysły. Jesteśmy głosem przyszłości. Jesteśmy nowym światem. Przeżyjmy młodość po swojemu.

Marta Cichosz I. 18



Tworzenie poidełek dla ptaków.



Przed wycieczką do lasu dzieci otrzymują mapę z wyznaczoną trasą.

Wakacje z przyrodą to doskonały sposób spędzania wolnego czasu dla pasjonatów natury. A tacy są w każdym wieku. Niektórzy, mimo upływu wielu lat życia, wciąż czują się w przyrodzie tak samo potrzebni jak ona im. Strzegą wytrwale tej symbiozy jak żrenicy oka. I bronią jej wartości.

Żeby jednak pasja stała się naturalną potrzebą na całe życie – najpierw należy przyrodę poznać, polubić, pokochać... Nauczyć się z nią „rozmawiać”. W Grudziądzu, dzięki inicjatywie tutejszego Centrum Edukacji Ekologicznej (CEE), pasji przyrodniczej uczą się dzieci i młodzież na warsztatach ekologicznych. Szczególny czas do poznawania rozległej palety jej odcieni to wakacyjne lato.

Fragmentowi grudziądzkich „Wakacji z przyrodą” przyglądałam się z zainteresowaniem. Zaskoczył mnie zapał, z jakim kilkuletni miłośnicy natury chłonili wiedzę o jej życiu i troskach. I jak bardzo starali się zapamiętać słowa nauczycielki. Kiedy im się przyglądałam i ich słuchałam, przyszło mi na myśl stare, mądre porzekadło „Czym skorupka za młodu nasiąknie – tym na starość trąci...” Pomyślałam wtedy z nadzieją, że to „nasiąkanie” jest dla przyszłości przyrody bardzo pozytywne.

Opiekunowie letnich Warsztatów, panie: Małgorzata Sender, Karolina Wojtakowska, Karolina Jedrak oraz Beata Zalewska każdy dzień kursu rozpoczynają od krótkiej prezentacji dydaktycznej. Podczas pierwszego pokazu multimedialnego uczestnicy zastanawiają się, dlaczego warto jeść owoce.

– Proszę pani, czy to prawda, że robaczywe jabłko oznacza, że nie było ono nigdy pryskane? – docieka dziesięcioletni Paweł.

No i zaczyna się dyskusja na całego!

Pani Beata rzeczowo i przystępnie objaśnia nastoletnim słuchaczom, w czym rzecz. Polskie owoce nie potrzebują zraszania preparatami chemicznymi, tak jak w przypadku zdobytych importowanych. Banan – owszem, jest pyszny, ale zanim trafi do naszych sklepów, przebywa długą trasę. Mali słuchacze uważnie przypatrują się slajdom prezentacji opracowanej przez pracowników CEE. Pyszności sprowadzane z zagranicy posiadają na zewnątrz tyle „chemii”, że podczas krojenia przysmaku, zawartość ich powłoki przenosimy do środka. A później – bęc, zjadamy to, co umożliwiło owocowi zachowanie tylko pozornie zdrowej konsystencji bez śladów gnicia.

Dokuczliwość odpadów to kolejny temat „Eko wakacji”. Śmieci nie tylko zanieczyszczają wodę, glebę, powietrze, lecz także obniżają walory estetyczne otaczającego nas krajobrazu. Aby objaśnić słuchaczom stopień uciążliwości wszelkiego rodzaju nieczystości, przygotowano dla nich zadanie matematyczne. Statystyki pokazują, że każdy człowiek produkuje rocznie przeciętnie dziesięć razy więcej odpadów, niż wynosi masa jego ciała.

– Jeżeli ja ważę trzydzieści kilogramów, to oznacza, że wytwarzam 300 kilogramów odpadów rocznie? – nie może otrząsnąć się z wrażenia ośmioletni Oskar.

– Mój tata waży 100 kilogramów... Ile śmieci może wyprodukować? – zastanawia się dziesięcioletni Paweł.

Po wymianie opinii dzieci zabierają się do rachunków. Gdyby zsumować wszystkie wartości, które padły podczas rozwiązywania tego ćwiczenia, liczba ta swobodnie prze-

Wakacje z przyrodą

kroczyłyby... tonę. Tak szokujące dane wprawiają małych miłośników przyrody w głęboką zadumę nad pięknym światem natury przesłoniętym stertą śmieci.

Rodzaje nieczystości oraz sposoby ich segregacji to następny punkt programu dydaktycznego. Chciałoby się rzec – temat na topie. Nie brakuje rozmowy o odpadach

„Odpowiedz, czym są dla ciebie śmieci”. Albo: „Gdzie należy wyrzucić plastikowy pojemnik po mydle w płynie?” Zbiornik po mydle w płynie możemy wyrzucić do tworzywa sztucznego, ale tylko po uprzednim umyciu go. Te i wiele innych podchwytliwych pytań czekają na dzieci podczas rozwiązywania zadań. Z wieloma dają



Obserwacje leśnych ptaków.



Poznawanie mieszkańców leśnej ściółki.

organicznych. Dzieci dowiadują się, że szczątkami biodegradowalnymi są nie tylko wszelkiego rodzaju resztki po niedojedzonej żywności, ale również pozostałości ogrodnicze, takie jak np. liście, chwasty, trawa, a nawet obornik. O ile siano czy drobne gałązki rozkładają się samoczynnie, o tyle płyta CD potrzebuje na to... dwóch tysięcy lat. Niezwykle i niebezpieczne. Kolejne diagnozy i prognozy statystyczne żywo poruszają wyobraźnię słuchaczy.

Po każdej dyskusji dzieci otrzymują do rozwiązania „karty prac” w celu sprawdzenia wiedzy, jaką posiadają. Obok zgadywanek, rebusów, kolorowanek, pojawiają się także pytania wymagające głębszej refleksji, np.:

Wybieraj!

Ziemia zabudowana, pokryta asfaltem, zajęta przez fabrykę i drogę, zalana wodą i zasypana odpadami przemysłowymi – to ta, na której nic nie wyrośnie. Kiedy będą chcieli zalać betonem otoczenie Twojego domu, zapytaj – co dostaniesz w zamian? Gdzie będzie rosła trawa, kwiaty i krzewy, które służą Twojemu zdrowiu i samopoczuciu? Nie daj sobie zabrać bez słusznych racji zieleni, Twoich płuc, płuc Twojego osiedla i miasta. A jakie to są słuszne racje? Wygoda czy zdrowie? Wybieraj!

sobie radę. Przysłuchując się rezolutnym i trafnym odpowiedziom, myślę sobie, że wobec tak wyedukowanych proekologicznie latorośli niejedyn rodzic będzie musiał brać u nich korepetycje.

„Oszczędzajmy wodę i energię” – to kolejne hasło „Eko wakacji”. Ilustrujące je przykłady będą czujnością małych słuchaczy. Dowiadują się m.in., że nieszczęsny kran powoduje marnowanie w ciągu doby aż trzydziestu sześć litrów cennej wody. Czy przyjrzą się szczelności domowych kranów? Kto wie.

Następnego dnia ekologicznych warsztatów, których byłam obserwatorem, przygotowano prezentację do-



Prace plastyczne- malowanie drzewek owocowych.

Zapomniane idee

Niewielu wie, że największymi orędownikami harmonijnego współzycia człowieka i przyrody były dzikie plemiona afrykańskie, a zwłaszcza władający przez tysiąclecia południem Afryki – Buszmeni.

Stosunek Buszmenów do środowiska naturalnego miał wyraz wręcz mistyczny. Odkrywanie przez współczesnych ekologów, że człowiek jest składnikiem przyrody i może egzystować tylko w drodze wymiany z nią – było dla Buszmenów czymś oczywistym.

Buszmen potrafił zrozumieć, jak można czuć się – wpajano mu to od dziecka – lwem, wężem, antylopą czy... baobabem. Buszmen czuł się wręcz wtopiony w środowisko przyrodnicze. Każdą roślinkę i zwierzątko otaczał uczuciem. Nigdy nie zabijał zwierzęcy z samej żądzy zabijania. Nie wycinał lasów, nie zanieczyszczał źródeł, nie niszczył ptasich gniazd. Miód wybierał z delikatnością, by nie uszkodzić uli, strusiom pozostawiał przynajmniej jedno jajo, żeby zapewnić ciągłość gatunku. Paląc ognisko, obchodził się bardzo oszczędnie z drewnem, używając go tyle, ile trzeba. Co ciekawe – Buszmeni wierzyli, że kiedyś zwierzęta były... ludźmi i to przeświadczenie pomagało im rozumieć przyrodę.

Buszmenów żyje dzisiaj kilkadziesiąt tysięcy, w warunkach podobnych do bytu ich przodków – kilka tysięcy. Zagładę przyniosła im polityka i „filozofia” obchodzenia się białych ludzi z przyrodą.

Jędrzej Kamiński I. 22

tyczącą mieszkańców lasu. Mali słuchacze dowiadują się, że nigdy nie powinni podchodzić do samotnych, dzikich zwierząt, np. małych sarenek, danieli, dzików, borsuków, ponieważ jeżeli matka powróci do swojego potomstwa i wyczuje zapach człowieka... porzuci je. Po wprowadzeniu do tematu warsztatowicze wkładają rękę do drewnianych pudełek przypominających dziuplę. Nie widząc zawartości pojemników, muszą rozpoznać, po fragmentach umieszczonego tam futra, z jakim zwierzęciem mają do czynienia. Rekwizyty imitują sierść: dzika, daniela, królika, lisa, kuny oraz upierzenie ptaka.

Ponieważ młodzi ekolodzy nie zawiedli opiekunów posiadaną wiedzą, biorą udział w kolejnym zadaniu. Pani Karolina ze specjalnej tablicy dźwiękowej odtwarza odgłosy, jakie wydają mieszkańcy boru. Niektóre są przerażające, inne zachwycają. Po takim zastrzyku dźwięków miłośnicy przyrody udają się w teren, aby wypatrywać mieszkańców koron drzew oraz posłuchać ich śpiewu. Obszar obserwacji ogranicza się do siedziby Centrum. Udało się dostrzec m.in. gołębia, a nawet dziuplę dzięcioła.

Kolejne zadanie wymaga jeszcze większego skupienia. Każdy uczestnik zajęć otrzymuje przyrząd umożliwiający zbieranie owadów. Za pomocą specjalnej rurki dzieci bezpiecznie wysysają powietrze, co umożliwi przetransportowanie insekta z powierzchni ziemi do specjalnego pojemnika. Najczęstszymi „zdobyczami” okazują się mrówki i biedronki. Kilkuletni badacze i badaczki przyrody po dokładnym obejrzeniu mieszkańców ściółki czują do nich sympatię. Potem insekty wracają spokojnie do swojego naturalnego siedliska, a dzieci uważnie patrzą pod nogi.

Kiedy poznawanie rozmaitych zjawisk, dźwięków i barw przyrody dobiega końca, podopieczni nauczycieli Centrum chętnie biorą udział w zabawach na świeżym powietrzu. Gry zespołowe pozwalają na integrację grupy. A jest czym oddychać! Zadbane krajobraz tworzą głównie: klon pospolity, kasztanowiec zwyczajny, robi-

nia akacja, świerk pospolity, brzoza brodawkowata i wreszcie on – modrzew europejski, pomnik przyrody. Skarby zieleni sprawiają, że wypoczynek grupowy jest ważnym elementem warsztatów. Zabawy na łonie natury tak absorbują młodych miłośników przyrody, że harmonogram przygotowany przez pracowników CEE niekiedy ulega czasowemu wydłużeniu. Ale jak tu kończyć zajęcia, gdy temperatura przyrodniczej ciekawości nie opada.

– Sandro, nie opieraj się o ławkę, gdyż z drewna wydostaje się żywica. Będziesz miała brudną koszulkę – poucza pięciolletnią dziewczynkę pani Beata. – A czym jest żywica? – pyta natychmiast zaciekawione dziecko, przyglądając się drewnianemu oparciu. To jedna z wielu sytuacji obrazujących ciągłość edukacji, nawet w trakcie zabawy.

Po przerwie na łonie natury dzieci ochoczo biorą udział w zadaniach plastycznych. Pierwszego dnia ozdabiali modele drzewek owocujących. Następnego – wykonywały owoce z materiałów przeznaczonych na straty: butelek plastikowych, krepy oraz patyków, które samodzielnie wyszukiwały. Potem tworzyły półmiski ekologiczne. Był też czas na budowanie specjalnego poidła dla ptaków. Aby pojemnik spełniał swoją rolę – warsztatowicze przymocowali do niego sztuczne ptasie manekiny. Ozdoby na wzór latających stworzeń mają przyciągać uwagę prawdziwego ptactwa.

Zauważyłam, że takie ćwiczenia uwalniają warsztatowiczów na krajobraz otaczającej ich natury. Nic tak nie daje do myślenia jak własnoręcznie wykonane przedmioty. Uczestnicy zajęć nie patrzą na plastikowe kubeczki jak na tworzywo sztuczne, lecz jak na materiał, który z powodzeniem może zostać ponownie napełniony ulubionym napojem, zanim zostanie posegregowany. Kształtowanie nawyków od najmłodszych lat przynosi prawdziwe rezultaty w dojrzałym życiu, dlatego z podziwem patrzę, jak zmienia się stosunek dzieci do nieczystości.

Podczas ostatnich już zajęć, których byłam obserwatorem, zaplanowano wycieczkę do lasu. Dzieci przyodżbrane w kamizelki odbłaskowe otrzymały mapy ze wskazówkami, jak dojść do celu wędrowki. Mimo iż szlak nie był trudny – emocji nie brakowało. Zwłaszcza kiedy małym ekologom zaczęła przyglądać się wiewiórka. Przyglądała się, a potem – hyc, i pognała do lasu. Choć kusila swoim oddalającym się ogonem, dzieci wytrwale podążały za mapą. W końcu cel wyprawy został osiągnięty. Stanowiły go zadaszne ławeczki ze stołem. Główne zadanie polegało na wykonaniu szafasu dla zbłąkanych mieszkańców boru. Dzieci z werwą zabrały się do sporządzania leśnego schronienia. Konstrukcja wręcz zachwycała opiekunów.

W drodze powrotnej zatrzymaliśmy się przy punkcie granicznym lasu. Pouczono miłośników natury, że jest to ważny element puszczy. Jeżeli ktoś zgubi się w lesie, wystarczy odnaleźć ten obiekt, odczytać przypisane mu numery i przekazać je służbom ratunkowym. Pomoc nadejdzie błyskawicznie. Mali ekolodzy przyjęli informację ze zrozumieniem i nawzajem jeszcze raz sobie ją uświadamiali.

„Eko wakacje”, organizowane przez grudziądzkie Centrum Edukacji Ekologicznej, to doskonały sposób spędzania czasu wolnego w okresie letnim. Myślę, że każde dziecko zasługuje na to, aby od najmłodszych lat przyswoić sobie wiedzę ekologiczną. Pomimo że z dziećmi spędziłam tylko połowę turnusu, jednego jestem pewna. Był to czas dobrze spożytkowany. Kształtowanie prawidłowych nawyków, nauka poprzez zabawę, weryfikacja wiedzy poprzez rozwiązywanie specjalnie opracowanych kart prac, organizowanie wycieczek realizujących omawianą tematykę lekcji – wszystko to przemawia za walorami tak rzetelnie opracowanych zajęć w zgodzie z naturą. Wakacje z przyrodą to piękna inicjatywa.

Zdjęcia i tekst: Agnieszka Szlachcikowska I. 23



Mali ekolodzy chłoną wiedzę o znaczeniu punktów granicznych lasu.



Budowa schronienia dla dzikich zwierząt.

Kuyavia and Pomerania



visitkujawsko-pomorskie.pl